Nr. 165. Kraków, Wtorek 17 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W błędnem kole.

Od lat 10-ciu polityczne wywody ministrów spraw zewnętrznych zawierają tę już dziś stereotypową formułkę:

„Przymierze środkowych państw Europy stoi na niewzruszonych podstawach a dążnością jego jest utrzymanie pokoju. Ażeby jednak sprostać temu zadaniu sprzymierzeńcy muszą stać na straży pokoju w pełnym rynsztunku".

Pod pewnym względem jest to tylko obszerniejszy wykład starodawnego aksiomatu: *Si vis pacem, para bellum!* z tą tylko różnicą, że dawne *para bellum* było o 100% mniej kosztowne i mniej uciążliwe narodom, bo rycerstwo nie było militaryzmem, który wycieńcza siły finansowe narodów i krępuje nie tylko swobodny rozwój pokojowy, ale też gwałci osobistą wolność i prawa człowieka.

Słuchając tych wywodów kanclerzy mocarstw sprzymierzonych, tudzież ministrów innych pierwszorzędnych państw Europy — i porównując je z równocześnie ogłaszanemi usiłowaniami panamerykańskiego kongresu, który zastanawia się nad ustanowieniem międzynarodowego sądu rozjemczego w sporach narodowych, albo choćby tylko z wnioskiem hiszpańskiego senatora, który tę samą myśl międzynarodowego trybunału rozjemczego podniósł i uzasadnił, — narody środkowo-europejskie słusznie do swych kierowników polityki zagranicznej odezwać się mogą słowami rzymskiego mowcy: *Quousque abutere patientia nostra?*

Smutnym bowiem zaprawdę jest system polityki, który dobrodziejstwa pokoju rok rocznie okupywać każe miljonami, które za ostatnie lat dziesiątki razem zebrane przekroczą podobno pięciomiljardową kontrybucję powojenną francuzką, nie wliczając w to strat, jakie ponosi handel, przemysł i rolnictwo przez przedłużanie się obecnego stanu w nieokreśloną nieskończoność.

Wobec tego słusznie zastanowićby się nad tem warto, coby właściwie korzystniejszem było dla *narodów*, nie państw: czy przedłużanie tego zbrojnego i nieszczęsnego *status quo*, czy też ostateczne, choćby gordyjskie rozwiązanie kwestji.

Ale o jakążto kwestję właściwie chodzi? Dlaczego te olbrzymie uzbrojenia? i zkąd grozi niebezpieczeństwo pokojowi, skoro przymierze środkowo-europejski łączy trzy państwa pierwszorzędne, a nieoficjalnie do aljantów tego przymierza należy bez wątpienia Anglja i Turcja?

Nie potrzeba być zbyt biegłym w geografji Europy, ani zajmować dyplomatycznego stanowiska w hierarchji polityków państwowych, aby z onej szablonowej formułki kanclerzy, będącej streszczeniem politycznego położenia Europy, wyrozumieć, że dziś jak przed stu laty niebezpieczeństwo pokojowi zagraża z tej strony, zkąd płyną wzgardliwe utyskiwania na zgniliznę Zachodu i przejawia się niepohamowaną chęć i dążność, ażeby „Europa była kozacką".

Żarłoczność tedy północnego niedźwiedzia, zmusza lwy środkowej Europy do czuwania i ostrzenia militarnych kłów i pazurów.

Lecz jakżeż wobec tego wytłumaczyć dalsze dodatki kanclerskiego *exposé*, że „stosunki nasze do *reszty państw* europejskich są zupełnie zadawalniające"? Jakim komentarzem opatrzeć zapowiedzianą wycieczkę cesarza Wilhelma na manewry rosyjskie — i nie zaniechane, a przynajmniej nie zaprzeczone rokowania w sprawie małżeństwa carewicza z siostrą cesarza Wilhelma?

Nie pomylimy się podobno, jeżeli dla rozwiązania tej zagadki cofniemy się pamięcią do jednej z mów ex-kanclerza Bismarcka, w której szeroko się rozwodził o 100 letniej przyjaźni dwu dynastyj i dwu państw: Prus i Rosji. Wywody ówczesne Bismarcka dadzą się sprowadzić do tej zasady, że w stosunkach europejskich, oprócz *interesów narodowych* niepoślednią grają rolę i decydujący na nie wpływ wywierają *stosunki dynastyczno-rodzinne dwu od 100 lat sprzymierzonych i spokrewnionych dworów.*

Innego rozwiązania powikłanej sytuacji europejskiej i przeciągającego się *in infinitum* zbrojnego pokoju Europy nie znajdzie, jak tylko to jedno, że *węzły pokrewieństwa i wpływy familijne* dwu dynastyj opóźniają rozwiązanie spraw politycznych i uporządkowanie interesów narodowych.

O ile zaś słusznem jest, ażeby tego rodzaju wpływy górowały nad sprawami i potrzebami narodów, a Europa dla pokrewieństwa Hohenzollernów z Romanowymi uginała się pod nieznośnym brzemieniom militaryzmu, nie trudno osądzić.

A wobec tego trudno też w zupełności godzić się na wniosek delegata Lupula i podpisywać bez wszelkiego zastrzeżenia zapisane do protokołu votum ufności dla polityki hr. Kalnoky'ego.

Trudności położenia kanclerza Austro-Węgier, wśród przedstawionych powyżej stosunków, zaprzeczyć nie można, i pod tym względem, że umie on wymijać niebezpieczeństwo wojny, jak długo nie udało się usunąć *wpływów rodzinnych*, votum ufności słusznie mu się należy.

Czyli jednakże nie należałoby szukać innego wyjścia z błędnego koła sytuacji politycznej? Skoro węzły pokrewieństwa dwu dworów udaremniają rychlejsze rozwiązanie spraw międzynarodowych, byłoby w każdym razie wskazanem i godnem tego, ażeby hr. Kalnoky poświęcił tej kwestji całą swoją uwagę i wytężył w tym kierunku cały swój zmysł i spryt polityczny.

Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie.

Wiadomo niewątpliwie wszystkim, choć może nie wszystkim dostatecznie, jak doniosłą rolę w pochodzie społecznym i rozwoju ogólno-ludzkim odgrywa krzewienie wś od nizin zdrowego ziarna oświaty, wyłuskiwanie zeń najbardziej szlachetnych i etycznych pierwiastków, które, jako całość, na rzetelnej oparte podstawie, stanowią o moralnem i intelektualnem podniesieniu, a co dalej o materjalnym dobrobycie szerokich mas ludowych, owej niespożytej opoki, na jakiej się każde zdrowo rozwijające się społeczeństwo oprzeć powinno, jeśli chce mieć siłę i świadomość narodową. Nie tu miejsce rozwodzić się nad kierunkami, jakie oświata ludowa dziś przybrała i jakie przybrać winna; ograniczyć się winniśmy na stwierdzeniu pocieszającego objawu, że u nas w Krakowie istnieje od 7 lat instytucja, krzewiąca dokoła oświatę wśród ludu; że instytucja ta nieustannie rozwija się na drodze postępu, że nie zasklepia się w ciasnem kole akademickich przyrzeczeń i obietnic, ale, miasto szafować frazesami, występuje z czynami. Do rozwoju Towarzystwa przyczynia się niemało łaskawy protektorat, jakie nad niem rozciągnął książę Biskup krakowski, oraz energiczne zabiegi, jakich nie szczędzi około Stowarzyszenia dzisiejszy Wydział z prof. ks. Pelczarem na czele. Dość rzucić okiem na sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły. Na wstępie notuje ta publikacja znacznie zwiększoną dotację sejmową na rok 1890, bo wynoszącą już 1000 złr. (w r. 1889 wynosiła 300 złr.) dalej dary i wyrazy uznania prywatnych osób, uchwały Tow. nauczycieli szkół wyższych i Tow. Kółek rolniczych co do popierania Towarzystwa oświaty, zapisanie się na członków Wydziału Rady powiatowej i t. d. W roku sprawozdawczym liczba członków wzrosła z 516 na 789. Wydział gorliwie zajmował się zakładaniem nowych i wszechstronnym rozwojem dawnych czytelń po wsiach. Liczba nowych czytelń w roku 1889 założonych wynosiła 59, czyli, że z końcem roku liczba czytelń podniosła się do 196, a w toku jest otwarcie blizko 30 czytelń. Sprawozdania, otrzymane przez Wydział o działalności tych ognisk oświaty, świadczą o wielkiej użyteczności tych instytucyj w kierunku rozbudzenia wśród ludu uczuć obywatelskich i patrjotycznych. Wydział stara się również skwapliwie o dobór książek i czasopism. Prenumerata ostatnich wynosiła w roku ubiegłym 650 złr., tj. o 30% więcej, niż w roku 1888, a liczba rozesłanych w r. 1889 dziełek przedstawia pokaźną cyfrę 8274. Stan kasy Towarzystwa wykazał w roku ubiegłym znaczny wzrost o 2 tysiące złr.

Tak polepszony stan kasy, nad którą troskliwie czuwa skarbnik Towarzystwa, dr. Antoni Malkiewicz, pozwolił wydziałowi rozwinąć szerszą działalność.

Nie małe też uznanie należy się Tow. za inicjatywę w urządzeniu krakowskiej szkoły dla sług, której kierownictwo powierzono dr. Maciołowskiemu, a nad którą rozwinęły swój protektorat panie krakowskie.

Nie wiemy doprawdy, czemu przypisać tę okoliczność (chyba niepogodzie), że sobotnie walne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty ludowej zgromadziło tak szczupłą garstkę osób, podczas gdy w inne lata zebrania te były licznie uczęszczane.

Zgromadzenie sobotnie w sali Rady miejskiej zagaił prezes Tow., ks. prof. Pelczar, wykazując w pięknych i wymownych słowach cel i zadanie instytucji, jej stopniowy rozwój i zdrowe owoce, jakie przynosi. Mowca zapewniał, że Tow. nie poprzestanie na tem, co dotąd zrobiło, lecz wciąż pracować będzie na drodze uszlachetnienia i umoralnienia ludu polskiego za pomocą rozwoju czytelnictwa, odczytów popularnych i t. d. P. prezes żałuje, że się więcej osób nie zapisuje na członków Tow., że go) usilniej nie popiera, bo nie czczemi frazesami i drogą niechęci lub waśni stronniczych, lecz zgodną i solidarną działalnością możemy pracować dla dobra i na pożytek ogółu.

Po mowie ks. Pelczara, za którą obecni serdecznie dziękowali niestrudzonemu prezesowi, zwolniono sekretarza dra Dadleza (na wniosek prof. A. Sokołowskiego) od odczytania rocznego sprawozdania a p. Gołąba od złożenia relacji z czynności komisji kontrolującej. Następnie referował dr. Leo zmianę statutu Tow. w tym kierunku, aby na wypadek nieotrzymania przez potrzebną do Wydziału ilość osób bezwzględnej większości głosów, Wydział mógł się uzupełnić na rok z pomiędzy tych osób, które po wybranych otrzymały największą liczbę głosów.

Wniosek ten jednak upadł, natomiast przyjęło zgromadzenie propozycję p. K. Bartoszewicza, aby w powyższej ewentualności otrzymujący największą liczbę głosów wchodzili do Wydziału na rok jeden, w charakterze zastępców członków Wydziału.

Z koleji zabrał głos poseł Larysz Niedzielski, zwracając uwagę prezydjum na niedostateczność formy, tj. niewłaściwość stylu w wydawnictwach ludowych; mowca nic nie ma przeciw treści i tendencji dzisiejszych książek ludowych, lecz uważa, że są one pisane językiem nieodpodnim dla włościan i zarzuca im brak ożywienia.

Wreszcie przystąpiono do wyboru 7 członków wydziału w miejsce ustępujących (5 na trzy lata, jednego na dwa lata i jednego na rok) oraz 3 członków komisji kontrolującej.

Na wniosek p. Bartoszewicza uchwaliło zebranie głosować kolejno, bez względu na liczbę lat, na jakie członek ma być wybrany, tj. w ten sposób, że otrzymujący największą liczbę głosów powołują się na trzy lata, a względnie na dwa i jeden rok.

Na skrutatorów powołał ks. Pelczar pp. dra Stafieja, Müldnera, Tomkiewicza, i Wojnarowicza.

Wybrani zostali przez 57 głosujących na trzy lata: Dr. August Sokołowski (57 gł.), ks. dr. Juljan Bukowski (42 gł), poseł Marjan Dydyński (40 gł.), Kazimiez Langie (40 gł.) i Wincenty Jabłoński (36 gł.). (Ostatni przez losowanie ściślejsze, gdyż takąż liczbę głosów otrzymał dr. Juljusz Leo).

Na dwa lata: dr. Juljusz Leo (36 gł.), i na rok dr. Tadeusz Starzewski (35 gł.). Dalej największą liczbę głosów mieli pp. dr. Boroński, Kostkiewicz i Miklaszewski.

Do komisji kontrolującej powołano pp. Michała Gołąba, Henryka Müldnera i Karola Rzącę. *b.*

Z wycieczki po Rusi Czerwonej.

II.

Kołomyja 11 czerwca.

Droga do stolicy Pokucia galicyjskiego prowadzi przez pola dobrze uprawione, na których znać wyższą kulturę. Przejeżdżamy Gwoździec, rezydencję rodziny Puzynów. Wśród drzew, obszernego i zadrzewionego parku, przegląda ładna willa. Dalej Obertyn, pamiętny zwycięztwem hetmana Jana Tarnowskiego nad Wołochami. Krajobraz prześliczny: wdali zarysowują się Karpaty okryte chmurami, naokoło dziesiątki wiosek rozsianych, czasem i las spotkać można. Cisza grobowa panuje wokoło i rzadko tylko spotykamy przechodnia. Nagle rozlega się odgłos dzwonków i widzimy pędzące szybko grono chłopaków wiejskich, za nimi ukazuje się kilkanaście krzyżów i chorągwi, a na końcu orszaku ksiądz siedzący na wozie, ubrany w szaty pontyfikalne.

Jako dobrzy chrześcijanie, uchyliliśmy kapeluszy. Ksiądz wywdzięczając się za cześć oddaną krzyżowi, pozdrowił nas serdecznie. Zaciekawiony, spytałem mego towarzysza podróży, tutejszego mieszkańca, co znaczy ta procesja?

— Proboszcz poświęca grunta chłopskie, celem uproszenia żniw szczęśliwych.

Kołomyja pod względem ludności jest trzeciem miastem w Galicji, bo liczy przeszło 32000 ludności, po większej części Rusinów i Żydów. Procent Polaków jest bardzo mały, przeważnie sama inteligencja. Kto zna nasze stosunki wewnętrzne, ten wie dobrze, iż czystość na prowincji pozostawia wiele do życzenia. Tutaj doznałem przyjemnego wrażenia, bo na ulicy panuje ład i porządek. Wygodne trotuary, rynek zabrukowany. Ratusz jest obszernym budynkiem, a na jego wieży, w pomroku nocnym, błyszczy zegar oświetlony.

Hotel, do którego zajechaliśmy, zaprezentował się przyzwoicie i nawet nie jest drogim.

Wprowadzono nas do salonu obszernego i widnego, nieźle umeblowanego. Chcąc podnieść jego wartość, kelner na samym wstępie wymienił wysokich dygnitarzy, którzy w nim stawali. Przypomniał mi się lord Palmerston i hotel „de la Grande Bretagne" w Ostendzie, gdzie znakomity premier ministrów angielskich mieszkał we wszystkich pokojach.

Z balkonu rzuciłem okiem na plac. Domy wszystkie piętrowe pokryte blachą. Na środku wznosi się pomnik z granitu poety Franciszka Karpińskiego, w postawie stojącej. Ten, jak wiadomo, urodził się na Pokuciu i ziemię swoją rodzinną bardzo ukochał. Owiał ją pewnym urokiem poezji, i widocznem jest, że pisał tylko to, co czuł i uwielbiał.

Kołomyja jest handlową i przemysł w niej przybiera już szersze rozmiary. — Istnieją tutaj dwa browary parowe, kilkanaście młynów, fabryka narzędzi rolniczych, fabryka garncarska, wyrabiająca ozdobne majoliki zdradzające w wykończeniu i pomysłach prawdziwą cechę artyzmu. Wyroby wełniane, przetykane złotem i srebrem, mają nawet ustaloną opinję i rozchodzą się po za granice kraju. Co prawda, handel znajduje się w rękach żydów, ale na szyldach spotkałem także kilka nazwisk polskich.

Pokucie galicyjskie jest główną siedzibą szlachty ormiańskiej. Dzielna to rasa, a królowie polscy nobilitując ją, pokazali wiele zmysłu politycznego, bo pozyskaliśmy pierwiastek silny, zdrowy i rozumny. Ludzie tej kasty są wytrwali, pracowici, sprytni, to też posiadają znaczne fortuny, które się w ich rękach po kilkaset lat utrzymują. Dość wymienić takie rody, jak: Abrahamowiczów, Agopsowiczów, Krzysztofowiczów, Petrowiczów, Moysów, Kaprich, Romaszkanów, Krzeczunowiczów, Jędrzejowiczów, Teodorowiczów i wielu innych. Do służby publicznej są ochotni, i wielu z nich zasiada w Sejmie i piastuje wyższe urzędy autonomiczne.

Jeżeli w tym roku Wadowice miały przywilej na procesy sensacyjne, to i Kołomyja także się może poszczycić, bo w tutejszym sądzie karnym rozgrywa się w obecnej chwili sprawa nadzwyczaj interesująca, której treść przytaczam w krótkości.

Helena Makowiczuk, ładna Hucułka, przed laty dziesięciu wyjechała do Wiednia, jako służąca. W stolicy nad modrym Dunajem umiano ocenić jej wdzięki, a ponieważ była dość leniwą, więc wkrótce porzuciła swoich chlebodawców i zaczęła prowadzić życie wesołej córy Koryntu. Po paru latach nabrała elegancji i szyku i niktby w niej nie poznał zwykłej dziewczyny wiejskiej. Porzuciła wkrótce Wiedeń i udała się na szerszą arenę do Konstantynopola, w towarzystwie Niemki. Inteligencja jej tak się szeroko rozwinęła, iż zajęła się tak rentownym na Wschodzie handlem dziewcząt. W przeciągu krótkiego czasu uzbierała sobie kapitalik wynoszący około 30,000 złr. Z temi pieniędzmi zapuściła się aż do Hawany i tam prowadziła dalej szatańskie przedsiębiorstwo. Fortuna rosła szalenie i pannę Helenę Makowiczuk liczono w ostatnich czasach na parę miljonów franków. Raz nawet odwiedziła swoją rodzinę, zamieszkującą okolicę Zabłotowa. Rozrzucała tak hojnie złotem, iż to zwróciło uwagę żandarmerji i zażądano wylegitymowania się z posiadanej gotówki, co przyszło jej z łatwością.

Wkrótce, po powrocie do Hawany, padła ofiarą trucizny. Majątek został zrealizowany i po opłaceniu wszelkich kosztów, pomimo, że większą część skradziono, spadkobiercy: Stefan Makowiczuk ojciec i pięcioro dzieci ze strony matki, dostali jeszcze okrągłą kwotę 163.000 złr. Połowa przypadła ojcu i ten naturalnie stał się celem wyzysku. Gotówki nie lubiał się pozbywać i trzymał ją w przechowaniu u jednej pani, ale bardzo chętnie szafował wekslami, które naturalnie musiał potem płacić. W parę lat fortuna zniknęła, poszedł nawet grunt i chata i dziś Stefan Makowiczuk, 70-letni starzec jest prawie żebrakiem.

Ramię sprawiedliwości dosięgło tylko trzech winowajców, gdyż pomimo bardzo surowego śledztwa, więcej osób nie można było pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Aleksander Karatnicki, adjunkt przy sądzie powiatowym w Zabłotowie, lat pięćdziesięciu kilku, wójt Aleksander Makowiczuk i Hersz Thau, rolnik. Wszyscy posądzeni są o podstępne wyłudzenie weksłów.

Sprawa rozpisaną jest na dwa dni, ale przeciągnie się dłużej. O wyroku nie omieszkam donieść w następnym liście.

W tej kadencji przyjdzie także pod rozpatrzenie proces dwóch księży rusińskich, oskarżonych o knowania polityczne.

W tym zakątku, na samej już granicy Bukowiny, prawie dotąd nie słyszałem języka rusińskiego. Wszędzie tylko polski obija się o uszy, nawet żydzi mówią nim poprawnie.

Jest to dowód wyższości naszej cywilizacji i zarazem daje otuchę na przyszłość, że to, co było polskiem, zawsze niem pozostanie.

Obrady Delegacji.

Budapeszt 14 czerwca.

W komisji budżetowej Delegacji austrjackiej, referent Kathrein wniósł o przyjęcie budżetu wojskowego ze względów patrjotycznych, a dalej w żywotnym interesie utrzymania pokoju, tudzież dla ochrony pokojowej produktywnej pracy. Minister wojny przedstawił *exposé*, zgodne zupełnie z wywodem, przedłożonym Delegacji węgierskiej. Chlumetsky dziękował ministrowi wojny za otwarte przedstawienie rzeczy, wskazał jednak, że o wiele cięższemi od cyfr dzisiaj do uchwalenia przedłożonych, są ciągłe podwyższania *ordinarium* budżetowego i znaczne obciążenie *extraordinarium* w najbliższej przyszłości, które przez uchwalenie dzisiejszego budżetu już niejako także zawotowane zostało. Dlatego też, mniema mowca, iż życzenie bezwzględnej szczerości w przedstawieniu rzeczy jest tem bardziej usprawiedliwione, zwłaszcza, że rok rocznie zachodzą nowe niespodzianki. Delegacja musi mieć jasne pojęcie o ciężarach. Także i nasi sprzymierzeńcy mają interes w tem, ażebyśmy się finansowo nie niszczyli. Odnosi się to szczególnie do zapowiedzianego podwyższenia stanu czynnej służby. Mowca mniema, że równocześnie z tem podwyższeniem musi przecież w państwach ościennych przyjść do skrócenia czasu służby czynnej, pomimo opozycji kół wojskowych. Plener życzył sobie również przedstawienia całego planu wydatków, mianowicie zaś co do prochu bezdymnego i podwyższenia stanu czynnej służby. Demel omawia główne punkty podwyższenia budżetu: proch bezdymny, pomnożenie konnicy i artylerji i fortecznej, oraz kwestję karabinów. Mowca żąda zestawienia ostatecznych cyfr co do nowych żądań, ażeby Delegacja nie znalazła się w położeniu przymusowem.

Minister wojny zaprzecza twierdzeniu, jakoby budżet przedstawiono w jakichś osłonach. Postanowienie przerobienia dział 8-centymetrowych na 9 ctmtr. powzięto dopiero w roku zeszłym. Żądania co do prochu bezdymnego zredukowało ministerstwo wojny ze względu na położenie finansowe, chociaż byłoby wolało, ażeby od razu 5 miljonów do budżetu wstawiono. Co do podwyższenia stopy prezencyjnej zamierzał minister z całą szczerością zapowiedzieć tylko na rok przyszły potrzebną podwyżkę żądania. Co do wielkości i rodzaju podwyższenia nie zarządzono jeszcze żadnych badań i dla tego niemożliwą jest rzeczą podać bliższe daty. Do budżetu na rok przyszły pragnąłby minister wstawić ile możności jak najwięcej, atoli względy na położenie finansowe zmuszają ministra ograniczyć się do mniejszych rozmiarów. Ograniczenie przedłożonego preliminarza do cyfr jeszcze skromniejszych, pociągnęłoby za sobą całkiem naturalnie dalsze żądania w roku przyszłym. O zmianie wojskowej dotychczas wcale nie było mowy i nie ma też żadnego projektu podwyższenia pokojowego stanu służby czynnej. Do myśli późniejszego powoływania re-

krutów, lub też wcześniejszego urlopowania minister przychylić się nie może. Nie są też możliwe oszczędności w umundurowaniu, i minister nie może odstąpić od postawionych żądań. Co się tyczy zaopatrzenia jazdy lancami, poglądy nie są jeszcze należycie wyjaśnione. Na zapytania Suessa oświadczył minister wojny: Wstawione do budżetu kwoty służą tylko do uzupełnienia istniejących warowni. Pod względem przekształcenia ich według nowych zasad, studja odnośne nie są jeszcze ukończone. Na tem zamknięto rozprawę generalną. Sprawozdawca Kathrein zrobił uwagę, że wyjaśnienia ministra wojny stanowią wyczerpujące merytoryczne uzupełnienie jego przedstawienia. Komisja uchwaliła przejść do rozprawy szczegółowej, odraczając ją do wieczora.

Wiadomości polityczne.

Austrja a Serbja.

Urzędowy dziennik belgradzki *Odjek* podaje w jednym z ostatnich numerów artykuł omawiający exposé austrjackiego ministra spraw zagranicznych. Według tego co tam napisano, hr. Kalnoky korzysta z informacyj niedokładnych, jeżeli mówi, że prąd nieprzyjazny objawił się w Serbji od czasu zmiany tronu; usposobienie niechętne panuje tam już od dawna, a odpowiedzialność za to spada właśnie na samą Austrję, bo rządzące koła monarchji przez całe stulecie identyfikowały się z owym systemem, który w tak wysokim stopniu szkodził materjalnej i moralnej sile Serbji. Rejencja i cały rząd dzisiejszy oddawna starali się, żeby rozwiać nieufność do Austro Węgier. Słowa Kalnoky'ego o stosunku Serbji do Rosji wita *Odjek* z radością. Wiedeński gabinet naturalnych sympatyj ludów słowiańskich dla Rosji nie powinien brać za oznakę wrogiego usposobienia względem Austrji; w sprawie przyjaznych stosunków z Serbją hrabia Kalnoky może liczyć zawsze na dobrą wolę nietylko rejencji i rządu, lecz także radykalnego stronnictwa i całego kraju. — Jakby to było dobrze, gdyby oświadczenia powyższe były szczere!

Międzynarodowa konferencja parlamentarna.

W czerwcu zeszłego roku odbyła się międzynarodowa konferencja parlamentarna. Obradowano na niej nad sprawą, w jakiby sposób można rozszerzyć system państwowych sądów rozjemczych dla sporów międzynarodowych. Zarazem postanowiono podobne zgromadzenia rokrocznie odbywać w stolicach rozmaitych krajów. Na rok bieżący przeznaczony jest Londyn. Komitet organizujący, wybrany w roku zeszłym, rozesłał już listy zapraszające z zawiadomieniem, że przy otwarciu dyskusji przewodniczyć będzie lord Herszel, były lord-kanclerz angielski, i że wieczorem dnia 23 lipca angielscy członkowie parlamentu urządzą wielką uroczystość na przyjęcie zagranicznych gości. Tylko czynni członkowie parlamentów mogą brać udział w konferencji. Dyskusja toczyć się będzie głównie nad tymsamym przedmiotem, międzynarodowym sądem rozjemczym.

Hodowla ryb.

W końcu z. m. odbyło się rozpuszczenie zarybku łososia w Dunajcu pod Nowym Targiem, w obecności prezesa Towarzystwa rybackiego, prof. dra Nowickiego, reprezentanta Wydziału powiatowego A. Uznańskiego, sekretarza Pietraszkiewicza, naczelnika sądu Pruchniewicza, naczelnika gminy, ludności miasteczka, itd. Zarybek ten, wylęgły w Poroninie, przywieziono w odpowiednio urządzonych blaszankach do Nowego Targu, równie jak i do Czorsztyna, gdzie się też odbyło właściwe uroczyste rozpuszczenie jako akt międzynarodowy, przy czem byli obecni delegaci: rządu austrjackiego starosta Orobkiewicz, Wydziału powiatowego nowotarskiego A. Uznański, Towarzystwa tatrzańskiego hr. Drohojowski, Towarzystwa rybackiego krajowego i Towarzystwa gospodarskiego prof. dr. Nowicki, rządu węgierskiego inspektor rybołowstwa p. Landgraf, Towarzystwa rybackiego węgierskiego p. Keler, Towarzystwa rybackiego berlińskiego major p. Döller, tudzież Towarzystwa rybackiego śląskiego p. Marcinek. Oprócz powyższych delegatów było wielu członków Towarzystwa rybackiego, naczelników gmin oraz mnóstwo ludności okolicznej.

Na granicznym Dunajcu pod Czorsztynem powitał gości prezes Towarzystwa prof. dr. Nowicki, a przedstawiając w swem przemówieniu gospodarcze i międzynarodowe znaczenie tego aktu, polecał takowe opiece rządu austrjackiego i węgierskiego. Odpowiedział mu delegat rządu węgierskiego pan Landgraf, potem przemawiali delegaci pp. Keler i major Döller. Po tych przemówieniach podziękował imieniem kraju delegat Wydziału powiatowego p. Uznański; w końcu zaś p. starosta Orobkiewicz w swej przemowie, uznając znaczenie gospodarki rybnej dla kraju, obiecał imieniem rządu opiekować się rybołostwem.

Po tych mowach powitalnych zabrał głos ks. proboszcz Grzybczyk i zwrócił swą przemowę do ludu, pouczając go i wyjaśniając znaczenie gospodarki rybnej, a odprawiwszy modlitwę, pobłogosławił ten zarybek i pierwszy wpuścił do rzeki; po nim pani hr. Drohojowska, a następnie delegacje, goście, itd.

Państwo Drohojowscy zaprosili delegatów do siebie na ucztę, podczas której wznoszono rozmaite toasty. Zapisać tu trzeba, że mowa i toast p. Landgrafa, skierowana do hr. Drohojowskiego (ojca) jako żołnierza z walki o wolność węgierską w roku 1848, wypowiedziana z ogniem cechującym tę narodowość, wszystkich wzruszyła do głębi. Podczas uczty nadeszły telegramy: od Towarzystwa rolniczego w Krakowie i we Lwowie, od Towarzystwa rybackiego krajowego cieszyńskiego, od Rady powiatowej myślenickiej, od Towarzystw rybackich: Węgier, Kolonji, Gdańska, Berlina, Kroacji (prof. Czech) i wiele innych. Wysłano telegramy z podziękowaniem za granicę i do ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, Peszcie, Berlinie, Petersburgu, również do ks. Hohenlohe z prośbą, ażeby sprawa rybołostwa granicznego jak najrychlej uregulowaną została. Odczytano nadeszłe odpowiedzi od ich Ekscel. pp. ministrów i pożegnawszy się serdecznie, rozjechano się.

W dolnej części Dunajca rozpuszczono ogółem około 75.000 sztuk zarybku a mianowicie pod Nowym Targiem 30.000, pod Czorsztynem w potoku Niedzica na węg. stronie i Dunajcu 30.000, w Maniowach 15.000, zaś w górnej części Dunajca, t. j. w Szaflarach, Dunajcu Białym, Poroninie, Zakopanem i Jaszczurówce przeszło 30.000. Rozpuszczenie nastąpiło dnia 21 b. m. w obec tutejszej ludności miejscowej, do której przemawiał ks. kanonik Roszek z Poronina i pobłogosławiwszy wpuścił pierwszy, potem goście i dziatwa szkolna, do której w szczególności nauka ks. kanonika Roszka się odnosiła. Jenerałowa hr. Zamoyska, ofiarowane jej 1000 sztuk puściła w potoczku obok Zakładu. Również odbyło się przesiedlenie karpia w Tatry, a mianowicie do stawu w Toporowym zwanego, powyż 1100 m. nad powierzchnią morza, przy ścieżce prowadzącej z Zakopanego do Morskiego oka przez Jaszczurówkę. Karpie pochodzą od p. Najemskiego, z Zatora, które odbywszy kilkudniową podróż, zupełnie zdrowe do swego nowego miejsca przybyły.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Znakomity autor „Lirenki", Teofil Lenartowicz, przybywa w lipcu do Lwowa.

* Onegdaj zmarła tutaj ś. p. Helena Czyżewiczowa, żona rady zdrowia prof. dra Adama Czyżewicza.

* Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, którzy w r. 1870 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 6 lipca 1890 r. o godzinie 8 rano w gmachu bernardyńskim. Gdyby który z kolegów z powodu braku adresu nie otrzymał zaproszenia, zechce niniejsze ogłoszenie uważać jako zaproszenie. Bliższych wyjaśnień udzieli imieniem komitetu Józef Chołodecki, sekretarz dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

* P. Marcello wystąpiła wczoraj z powodzeniem w *Księżnej Jerzowej*. Artystka we środę opuszcza Lwów, udając się do Warszawy.

* Dowcipny kronikarz niedzielny *Dziennika Polskiego*, ukrywający się pod pseudonimem Stacha Pancernego, podnosi w ostatniej swej kronice potrzebę utworzenia teatru letniego we Lwowie, który mógłby się, zdaniem p. P., niezawodnie przyczynić do ożywienia stosunków artystycznych grodu Lwa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce dnia 12 czerwca. — Walka wyborcza z powodu zbliżających się wyborów do bukowińskiego Sejmu krajowego, wymierzona jest głównie przeciw klice niemiecko centralistycznej. Kandydatem koalicji autonomistów w naszem mieście będzie burmistrz tutejszy, p. Kochanowski.

* Dobromil 12 czerwca. — W jakich przesądach trwają jeszcze izraelici i jak na nich oddziałała niewola egipska, świadczy następujący fakt. U jednego w Dobromilu żyda urodził się z młodej krowy byczek, który według przesądu, jeśli taki los właściciela młodej krowy zaskoczy, (bo zwykle izraelici takiej krowy pozbywają się przed czasem), nie może być żadną miarą ani sprzedany, ani zabity, a to w wypadku, kiedy młoda matka zginie. Tak miała się rzecz i z młodą matką Apisa dobromilskiego — zdechła — został byczek krasy — sierotą. Właściciel przewidując kłopot z tym półbożkiem, sprzedał go pokryjomu chłopu za 2 złr. Gdy się dowiedzieli o tem kahalnicy, dalejże do magistratu z prośbą o nakaz zwrotu byczka. Tu wyburczani, nie otrzymawszy zadośćuczynienia udali się wprost do chłopa. Za dosyć niską cenę, na tak wzniosły cel — na Apisa — przeznaczonego byczka, odstąpił napowrót chłop za 5 złr. (nie umiał korzystać z tego pjetyzmu). Nast pnie byczka z fanatyzmem zaprowadzono napowrót do dawnego tegoż właściciela izraelity. Tu przechowuje się więc w wielkim dostatku ów byczek, a chować się ma u niego 52 dni. Zjada sianka, mleka, etc. wiele chce, nie może być zamknięty, ani uwiązany, może spacerować, kędy zapragnie. Ma być już, jak żydzi twierdzą, dosyć mądry, gdyż pewnego razu w bezcelowej swej przechadzce, wszedłszy do otwartej synagogi, siadł sobie na miejscu, gdzie rabin siada i tam w zadumaniu 3 godziny przesiedział, poczem łaknąc, wyszedł, a za nim tłum żydziaków. Po 52 dniach ma dotychczasowy właściciel Apisa, przywiązawszy mu na szyję kartkę z nazwiskiem innego izraelity, podrzucić go takowemu, gdzie Apisek przepędzi swe lata szczęśliwie aż do późnej starości. Ręka ludzka nie śmie go uderzyć, chociażby i szkodę zrobił, a za takową płaci kahał. Musimy i my mieć respekt przed tym Apisem, boć nie raz zdarzy się nam również spotkać z nim na ulicy. Pędząc swój błogi żywot, może tylko zwykłą śmiercią umrzeć, a pochowanym ma być na „okopisku", jeśli zaś bogowie zawyrokują inaczej i jaka złośliwa ręka wymierzy cios na jego święte nogi lub inne członki ciała, wskutek czego zagroziłoby mu kalectwo, lub nawet i śmierć, zarzynają w takim razie kahalnicy i zjadają święte mięso byka. Oto postęp i oświata!

* Przemyśl dn. 12 czerwca. — Artyści teatru krakowskiego przybyli tutaj i dali pierwsze przedstawienie. Odegrali dziś wyborną komedję Wiktoryna Sardou: *Teściowa*, a na sobotę zapowiedziano *Walkę o byt* Alfonsa Daudet'a. — Staraniem „Tow. pedagogicznego wygłosił p. prof. Zagrodzki odczyt na temat: „Napad Szwedów i Rakoczego na Przemyśl w r. 1657". — Dnia 8 b. m. odegrali amatorzy stow. „Gwiazda" dwie sztuczki: „Popas w Żółkwi" i „Chłopi arystokraci". Przedstawienie powiodło się najzupełniej. Szkoda tylko, że publiczność zgromadziła się niezbyt licznie. — Dyrektorem artystycznym naszego Tow. dramatycznego wybrany został p. H. Królikowski a jego zastępcą p. P. Niederreuter. Reżyserem został p. Kazimierz Popławski, a inspicjentami pp. dr. Mandybur i Petak.

* Złoczów dn. 12 czerwca. — Groźny pożar nawiedził 10 b. m. wieś Krasne koło Złoczowa i zniszczył 23 zagrody włościańskie wraz ze wszystkiemi ruchomościami. Przeszłego roku w jesieni zniszczył pożar w tej samej wsi 28 zagród tak, że wskutek tych dwu klęsk cała wieś znajduje się w nieopisanej nędzy.

* Nisko dn. 12 czerwca. — Rada gminna miasteczka Rudnika, w pow. niskim, na posiedzeniu 13-go kwietnia b. r. nadała jednomyślnie honorowe obywatelstwo Leonowi Knettnerowi, dzierżawcy apteki w Nisku.

* Kołomyja 10 czerwca. — Za inicjatywą kołomyjskiego prokuratora Rybczyńskiego zawiązano w Kołomyi Towarzystwo groszowe dla wspierania dziatwy ubogiej chrześcijańskiej, uczęszczającej do szkół publicznych. Towarzystwo ma na celu rozszerzyć z czasem swoję działalność w kierunku wskazanym przez dr. Jordana w Krakowie i założyć park dla dzieci chrześcijańskich bez różnicy stanu. Statuta zostały już przez namiestnictwo zatwierdzone. Przy tej sposobności również donieść wam muszę o nieporządkach żydowskich w naszem mieście. Po kasarniach wszędzie dzierżawią kantyny żydzi, a chcąc jak najwięcej utargować, podmawiają nawet żołnierzy do kradzieży i sprzedają wódkę za naboje i inne skarbowe rzeczy. Władze powinny wejrzeć w to i położyć koniec tej żydowskiej gospodarce i nadużyciom.

MIANOWANIA.

* Cesarz postanowieniem z dnia 9 czerwca b. r., adjunktowi przy męskim zakładzie karnym w Stanisławowie, Kazimierzowi Bryle, nadał tytuł i charakter kontrolora zakładu karnego.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Józefa Chochorowskiego kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Sądzie powiatowym w Chrzanowie, prowadzącym księgi gruntowe w Sądzie powiatowym w Białej.

KONKURSY.

* Wakuje posada dyrektora w państwowej szkole średniej w Jarosławiu. Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta w przepisanej drodze służbowej do Prezydjum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 1 lipca 1890. (Patrz nr 135 *Gazety Lwowskiej)*.

KURJER WARSZAWSKI.

* JE. ks. Nowodworski, biskup płocki, odbył w dniu 15 b. m ingres do katedry prastarej w Płocku, która od lat wielu nie miała swego Pasterza. Nowy biskup znany jest w szerokich kołach inteligencji polskiej z świetnych prac na polu religijno-moralnem.

* Z Kalisza donoszą nam, że w gubernji tamtejszej skonstatowano w ostatnich dniach dość częste wypadki wścieklizny u bydła, wskutek czego zarządzono bardzo surowe środki ostrożności. W samym Kaliszu z trudnością można dostać obecnie mięsa wołowego.

* Przez parę dni bawił w Warszawie p. Jerzy Blass, korespondent do dzienników angielskich, udający się w dłuższą podróż na wybrzeże morza Czarnego. Angielski dziennikarz wcale nieźle mówi po polsku i brał lekcje w Londynie od znanego pedagoga, Franciszka Niewęgłowskiego. Pan Blass tłumaczył na język angielski kilka utworów Asnyka i Konopnickiej.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Do Wiednia przybył w dniu 12 b. m. konno z Warszawy p. Włodzimierz Garczyński. Odbył on podróż z Warszawy do Wiednia na koniu wierzchowym „John" i na klaczy „Dukat" przez Radom, Kraków, Bielsko, Przerów, Göding do Wiednia, zkąd po kilkodniowym wypoczynku, ma zamiar jechać konno aż do Paryża *via* Karlsbad, Monachjum, Strassburg i Metz. Z Paryża p. G. wróci konno inną drogą do Warszawy. Z Warszawy do Krakowa jechał trzy dni. W Krakowie bawił dwa tygodnie. Wyjechał ztamtąd dnia 8 b. m., potrzebował zatem do Wiednia — odległość 420 wiorst — dni niespełna pięć. Z powodu przeszkód terenowych musiał jeździec tu i owdzie iść piechotą. Drugiego konia jeździec prowadził przy sobie.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* W gminie Bukowa na Siedmiogrodzie, wszystkie dziewczęta unosiły się nad urodziwym młodzieńcem wołoskim. Miejscowi kawalerowie z tego powodu zapałali nienawiścią. Przed kilkoma dniami odprowadzał wołoch młodą, przystojną kobietę, która szła w góry doić krowy. Po drodze spotkali go towarzysze i grozili mu pobiciem. Wołoch schronił się do najbliższej chaty; tam dziewczęta ułatwiły mu dalszą ucieczkę. Szukał następnie schronienia w trzech po koleji chatach; w ostatniej dopędzili go zawistni rywale i zabili w sposób okrutny, poczem trupa rzucili do wąwozu skały... Tam nieszczęśliwego znaleźli jego bracia. Zabójców już ujęto.

KURJER PARYSKI.

* Aleksander Dumas, jak wiadomo, nie dawał chrzcić żadnego ze swoich dzieci, nie pozwalał im nawet uczęszczać na lekcje religji. Teraz dopiero druga z rzędu córka słynnego komedjopisarza, Janina, licząca obecnie lat 20, pod wpływem zmarłej niedawno przyjaciółki postanowiła poddać się obrzędowi chrzestnemu. Uroczystość odbyła się w kościele św. Trójcy w Paryżu. Pannę Dumas do chrztu trzymała księżniczka Matylda.

* Pół miljona franków wyłudził w Paryżu w kołach arystokratycznych z wielką łatwością i w krótkim czasie niejaki Apostoł Berdyczewskij. Znalazłszy przyjęcie w najwyższych sferach, zaczął szukać kapitału na rozpowszechnienie wynalezionej przez siebie lampy elektrycznej, palącej się 150 godzin bez ustanku i złożonej z „suchych" żywiołów. Grono arystokratów, między tymi jeden z synów ks Chartres, złożyło natychmiast pół miljona franków i wysłało Berdyczewskiego do Rosji, aby tam założył fabrykę. „Model" wynalazku został w Paryżu i żadną miarą nie chciał się palić 150 godzin! Rzeczoznawcy orzekli, że wynalazek ów jest humbugiem. Wtedy założyciele fabryki wysłali do Rosji mężów zaufania i ci w Jekaterynosławiu znaleźli Berdyczewskiego i większą część pieniędzy.

* Panna Bilcesco otrzymała stopień doktora praw po zdaniu odpowiednich egzaminów i napisaniu rozprawy. Stopień ten po raz pierwszy jest udziałem kobiety w Paryżu. Młody doktór płci żeńskiej ma dopiero lat 23. Panna Bilcesco urodziła się w Bukareszcie, a od 1884 r. słuchała wykładów w szkole prawa w Paryżu. Rozprawa jej nosiła tytuł: „Położenie legalne matki według prawa rzymskiego i francuzkiego". Autorka przeprowadza tu myśl, że

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

2) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Przy stoliku, jakże inną jest ta młoda kobieta! Siedzi na ordynarnym stołku o trzech nogach, ubrana czarno, biednie, niemal nędznie. Jedną ręką, wspartą o stolik, podpiera skronie, na palcu widać naparstek i ślubną obrączkę; druga ręka złożona na kolanie nad kamizelką, którą kobieta ma naprawiać. Twarz cokolwiek skierowana ku mężczyźnie — cokolwiek tylko; oczy jej w nim utopione — oczy przeczystej duszy, gorącego serca, głębokiej prawdy i wiary pełne... ale oczy nie zatlone nadzieją! Tak szeroko rozwarte pod tem czołem, na którem wielka boleść wyryła i wciąż jeszcze pisze swe znamię; oczy te, łez pełne, zdają się czytać w rysach tamtej twarzy apatycznej... Cóż czytają? Czy przyszłość — czy przeszłość? Zapewne i tę i tamtę... dlatego płaczą — bez nadziei! Kobieta to młoda, piękna urokiem cierpień nad wyraz. Mężczyzna, nad wiek swój daleko starszy, ohydny wyrazem nędzy moralnej przeżytej, zużytej, skończonej.

Czy malarz widział te postacie? Bezwątpienia! Pióro nie zdoła skreślić prawdy, jaką słaby pędzel jego wlał w te twarze, w oczy tej pary. Gdzież on ją widział?

* * *

Tymczasem J. B. Daubigny skończył swe wywody i zamilkł pogardliwie, nie oczekując odemnie ani wyrazu przytwierdzenia, ani protestu.

— Powiedz mi pan — rzekłem tedy — zkąd twój przyjaciel wziął ów obraz naprzeciwko?

— Zkąd wziął! zkąd wziął! — zawołał opryskliwie mój gospodarz. — Obraz! To ja panu dowodziłem i dowiodłem, żeś się w kawiarni grubo mylił swoją nibyto logiką... a pan mi teraz zmieniasz konwersację, jakimś tam obrazem! Chcesz się dowiedzieć o obrazie, to pytaj właściciela... ot, idzie już po schodach...

* * *

Przed laty dziewięciu, w uroczem ustroniu nadsekwańskiej stolicy, między Clamart i Meudon, stał dworek maleńki, otoczony dokoła ogródkiem. Mieszkały w nim dwie kobiety: pani Brzeska z córką ośmnastoletnią. *Madame Breska*, jak ją nazywano w sąsiedztwie, była wdową po weteranie z listopadowego powstania. Ś. p. pan Mikołaj ożenił się był późno, gdy ciężką pracą w administracji dorobił się możności utrzymania żony, ale za córką swego szefa, Francuza, wziął posażek wcale poczesny i ten oto dworek za Paryżem. Anetka, jedyny owoc małżeńskiego pożycia, nie miała lat dziesięciu, gdy utraciła ojca; mimo uszczuplonego dochodu, dała jej matka staranne wychowanie. Pół roku temu dziewczę wróciło z pensji i z matką, jakby ze starszą siostrą, rozpoczęło codzienny żywocik, niezakłócony żadną chmurką smutku, jednostajny wprawdzie — lecz pogodny, jak lazurowa przestrzeń niebios, skąpana światłem słonecznem. Tem światłem i ciepłem było dla matki i córki głębokie przywiązanie wzajemne, z zupełną wiarą i ufnością, jakie jedna pokładała w drugiej.

Pani Brzeska jednę tylko kryła przed córką tajemnicę — tajemnicę jedynej nadziei. Pragnęła uszczęśliwić Anetkę swoją sercem, ramieniem i przyszłością jedynego na świecie całym człowieka, którego uważała za godnego swej pieszczotki... Był nim Henryk Guilmet, młody inżynier, pełen talentu, prawości charakteru nieskażonej, pracowity, oszczędny, a przytem obdarzony nieposlednimi przymiotami fizycznemi. Mieszkał on i pracował w Paryżu, a niedziele spędzał z rodzicami w Clamart, dawnymi przyjaciołmi pani Brzeskiej.

W Clamart lub w nieodległym ztąd dworku, spotykały się naprzemian obydwie rodziny. Że Henryk był po uszy zakochany w Anecie, nikt nie wątpił, a najmniej sam przedmiot tej mezkiej miłości. Anetka jednakże dziwiła się, czem sobie zdobyła szlachetnego młodzieńca; dziwiła się, że taki oto stosunek niemy, niczem nie zdradzony, wzajemnie nie odkryty, ani nie uznany, był właśnie tem, o czem niedawno marzyły głośno dziewicze ambicyjki koleżanek, nazywając to *un grand amour*, największem szczęściem dziewczęcego serduszka. Anetka szczęścia tego nie odczuwała; często w towarzystwie Henryka w szczęście takie nie wierzyła... W porównaniu z innymi młodzieńcami, jakich tu i ówdzie z matką u znajomych spotykała, był pan Henryk dla niej ideałem i wzorem wszystkich konkurentów; nie wątpiła na chwilę, iż zostanie jego żoną i z nim będzie szczęśliwą... nie rozłączając się z matką, którą jej Bóg zachowa jaknajdłużej. Pewną była, że niezamącony spokój dotychczasowego jej życia trwać będzie po ślubie do zgonu... a czegoż więcej ma pragnąć, za co goręcej dziękować Opatrzności?

Matce się Anetka nie zwierzyła dotąd z swych uczuć, bo nie sądziła, iżby miała się zwierzać z czego... zresztą pan Henryk jej się samej jeszcze nie zwierzył.

Bo pan Henryk czekał. Czekał na dużo rzeczy: na podwyższenie pensji, na świetniejszą pozycję, na wzrost ślubnego kapitaliku... czekał przedewszystkiem na rozkwit onego kwiatka w duszy swej Anetki, któryby ją całą oplótł i ku niemu zwrócił — kwiatka wzajemności.

Częste on miewał z rodzicami o przyszłości rozmowy. Ojciec polegał całkowicie na jego zdrowym rozsądku, chwalił stateczne przymioty panny Brzeskiej i radby przyśpieszył oświadczyny, zaręczyny i ślub. Matka, na podobieństwo większej części Francuzek średniej sfery, uważała w projektowanem małżeństwie wcale nie złą kombinację interesów materjalnych, liczyła na ukryty gdzieś kapitał z „małych oszczędności" właścicielki dworku, o starszego syna zazdrosną nie była,ześrodkowawszy uczucia swe wszystkie w młodszym, uczniu szkoły politechnicznej.

Między Henrykiem a panią Brzeską, istniało najotwartsze porozumienie, i z tego właśnie powodu, żadne z nich nie śmiało jeszcze zaskoczyć Anetki zbyt może wczesną ciekawością.

— Nie myśli ona o mnie, ale też o nikim innym — schlebiał sobie zakochany.

— Dziewczątko moje dopiero oczy na świat otworzyło — dodawała matka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

matka powinna mieć głos w dziedzinie wychowania równy głosowi męża. Panna Bilcesco kształciła się pod kierunkiem redaktora dziennika *Temps*, pana Jerzego Bourdon. Opowiadają o fakcie, zaszłym podczas pierwszego egzaminu doktorki. Każdy egzaminowany powinien wdziać na siebie togę czarną i biret na głowę. Wszczęła się w tej kwestji dyskusja. Jeden z profesorów był zdania, że dla kobiety toga jest niepotrzebną. Nowe hasło brzmi obecnie: *Robe sur robe ne vaut.* Panna Bilcesco zdawała swój doktorat bez togi, z gołą głową i w stroju zwykłym.

* Na linji kolei północnej francuzkiej ogłoszono licytację przedmiotów, pozostawionych na stacjach lub w wagonach w przeciągu ostatnich sześcin miesięcy. Ciekawy jest spis tych rzeczy. Zgubiono między innemi 700 parasoli i 400 lasek; dalej 200 kapeluszy tak męzkich, jak i damskich. Pewien cyklista zapomniał o welocypedzie swoim. Inny znowu podróżny zostawił w wagonie pakę z ostrzami do pałaszy, ważącą 37 kilogramów, a jeszcze inny zapomniał o katarynce z fletami.

KURJER BERLIŃSKI.

* Mrzonki socjalistyczne kiełkują w społeczeństwie wielkiego „Vaterlandu" bardzo nieskoro. Socjaliści niemieccy postanowili ze składek po $1\frac{1}{2}$ marki zebrać fundusz na wystawienie i utrzymanie specjalnego „teatru" (!) socjalistycznego.. Dotąd zebrano wszystkiego 72 marki 50 fenigów — w przeciągu kilku miesięcy. Jakoś nie bardzo płyną składki na urzeczywistnienie tego nowego pomysłu teutońskiego.

KURJER RZYMSKI.

* Rzadką uroczystość brylantowych godów obchodzili w Neapolu Józef i Aniela ze Skrzyneckich Goszczyńscy. Jubilat jest krewnym poety Seweryna, ur. się w roku 1792 w Malanowie i służył niegdyś w armji francuzkiej, którą opuścił w randze porucznika. Jubilaci posiadali dawniej dobra w gub. podolskiej.

* Wiele mówią o pojedynku, który się odbył w Rzymie w ostatnich dniach maja i o którym pisały rzymskie dzienniki. Przeciwnikami byli: margrabia Camp. i oddawna mieszkający w Rzymie i posiadający tam własny pałac, hr. B. Powód zajścia był nader błahy. Hr. B. przedstawiony został w najpierwszym klubie rzymskim „Club della Caccia" przez margrabiego Camp. Atoli, zostawiwszy potem bilet wizytowy u ks. Baltazara Odescalchiego, prezesa klubu, nie otrzymał od niego nawzajem biletu, zapewne dlatego, iż ks. Odescalchi jest słynnym dystraktem i oryginałem. Ale hr. B. obraził się niesłychanie i napisał list gwałtowny do margrabiego Camp. List ten stał się powodem pojedynku na pałasze, w którym margrabia Camp., doskonały szermierz, jak wszyscy niemal dzisiaj Włosi, zadał przeciwnikowi śmiertelne cięcie, przeciąwszy mu arterję. Upływ krwi był tak silnym, iż hr. B. tego samego dnia zakończył życie. Włosi powtarzają, iż w tym wieku powszechnej oświaty, pokoju i postępu, kto tylko dobrze się nie strzela i nie rąbie, przepadł na zawsze.

* Artysta nasz, Wiktor Brodzki, którego rzeźby używają tak zasłużonej sławy w Rzymie, wynalazł nareszcie po 40 letnich poszukiwaniach, badaniach i nieustannych próbach sposób kierowania balonami i arcyważny swój wynalazek przedstawił rządowi włoskiemu.

KURJER AMERYKANSKI.

* Militaryzm i za oceanem pochłania ofiary. Niedawno w parku Van Courtland i w Nowym Yorku odbywały się manewry, w których uczestniczyło około 1,000 żołnierzy milicji Przy tej zabawie 14-stu zostało ciężko rannych przez strzały, a wielu doznało udaru słonecznego!

KURJER LONDYNSKI.

* Od niejakiego czasu w Londynie wiele mówią o metodzie leczniczej włoskiego hr. Maffei. Już nawet jeden z lekarzy w pierwszorzędnej dzielnicy rozpoczął praktykę według metody hr. Maffei; kilka broszur opisuje zbawienne skutki elektro-homeopatycznej metody, a ostatni numer pisma *National Review* przynosi długi artykuł lady Paget o jej odwiedzinach u hrabiego, zamieszkałego w Rioli pod Bolonją. Hr. Maffei liczy przeszło 80 lat a wygląda najwyżej na 50, ponieważ środek *scrofuloso giappono* utrzymuje go przy zdrowiu. Przez swoją „błękitną elektryczność" leczy katary żołądkowe, a przy pomocy środka *anticanceroso* miał wyleczyć liczną ilość raków. Teraz donosi telegram z Kalkuty, że ksiądz z zakonu OO. Jezuitów nazwiskiem Müller, tym samym środkiem w Mangalore zbawiał ludzi od trądu. Opowieści brzmią arcy fantastycznie i przypominają cudowne kuracje St Germaina i Cagliostra. Może pomimo tej przesady metoda hr. Maffei ma rzeczywiste zalety. Ma być zresztą bardzo... tanią.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* W najświeższych numerach *Niwy* znajdujemy obszerną ocenę dzieła jenerała Puzyrewskiego p. t. „Wojna 1831 r.", skreśloną interesująco przez p. Al. Rembowskiego, z okazji powtórnego i przerobionego wydania tej książki w oryginale rosyjskim.

Nie mniej ciekawie zapowiada się nowe studjum Klemensa Junoszy, p. t. „Szlachta zagonowa w Królestwie Polskiem". Autor, opierając się tu na źródłach i własnej, długoletniej obserwacji, kreśli zajmującą charakterystykę owej szlachty i podaje sporo mało znanych szczegółów o jej życiu, zwyczajach i obyczajach.

Rozmaitości.

Rozmaryn. Biedny kwiat miłości zdegradowany został na... środek przeciwko molom. Bukiety rozmarynu porozpinane w szafni chronić mają odzienie od żarłocznej napaści dzieci nocy!

Influenza po raz wtóry zamierzyła odbyć wędrówkę po świecie. Punktem wyjścia epidemji, jak przed półrokiem, jest Azja, a mianowicie północno wschodnie prowincje Chin. Napadła ona już mieszkańców pobrzeża Amuru, gdzie sroży się w najlepsze. Czy skieruje się na wschód, czy zachód, dotąd niewiadomo, pewnem jest jednak, że czy tą, czy inną drogą, trafi wszędzie.

Konina. W Europie zachodniej coraz bardziej upowszechnia się spożywanie koniny. W roku 1886 w samym Paryżu zjedzono mięsa końskiego 4,500.653 kilogramów. Konie przeznaczone na rzeź poddawane są kontroli weterynaryjnej. W Berlinie corocznie zabijają ich więcej niż 7.000 sztuk. We Włoszech końskie mięso mniej jest używane, w Wiednin wszelako w roku 1888 zjedzono 6271 koni. W Anglji handel koniną prowadzony, jest tajemnie. Mięso końskie używane tam bywa do fabrykacji konserwów i sosów.

Towarzystw gimnastycznych mamy w Galicji obecnie 16, a to: we Lwowie (założone w roku 1867), w Tarnowie (roku 1883), w Stanisławowie (r. 1884), w Przemyślu (r. 1886), w Krakowie (r. 1886), w Kołomyi (r. 1886) w Tarnopolu (r. 1886), w Rzeszowie (r. 1887), w Wadowicach (r. 1888), w Nowym Sączu (r. 1888), w Jaśle (r. 1888), w Oświęcimin (r. 1888). w Stryju (r. 1889), w Jarosławiu (r. 1890), w Samborze (r. 1890), w Drohobyczu (roku 1890).

O rozwoju prowincjonalnych „Sokołów" nie wszystkie daty mamy pod ręką. Wiemy jednak, że Sokół tarnowski liczył z końcem r. 1889 członków 216, przemyski 190, krakowski 700, tarnopolski 85, rzeszowski 65, nowosądecki 110, lwowski 648, wadowicki 70, samborski 68, sanocki 32.

Wielkopolska posiada towarzystw gimnastycznych: w Inowrocławiu (założone w r. 1885), w Poznaniu (1885), w Bydgoszczy (1887), w Szamotułach (1888), w Gnieźnie (1888), w Ostrowie (1890).

Prócz powyższych istnieją polskie towarzystwa gimnastyczne w Berlinie i Chicago.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Adolfa biskupa i Marcjana.

Kalendarz. Dziś śś. Adolfa, biskupa i Marcjana męczennika; jutro: śś. Marka i Marcellina, męczenników.

Kalendarz historyczny. 17 czerwca 1696 roku: Śmierć Jana III. Sobieskiego w Wilanowie.

Na wieniec dzieci polskich dla Mickiewicza, złożyli w dalszym ciągu w Administracji naszego pisma: Adaś 30 ct., Zosia, Dziunia, Tadzio i Janek 1 złr., Staś i Michaś 1 złr., Halusia 60 ct., Oleś 10 cnt. Zarazem kilka pań zawiadomiło nas, że z wielką przyjemnością zajmą się urzeczywistnieniem tej myśli i postarają się o to, aby w czasie pochodu niosły wieniec dziewczątka w bieli pod opieką przełożonych zakładów naukowych żeńskich i uproszonych pań.

Stypendjum im. Adama Mickiewicza. Pan Ksawery Konopka, prezes Tow. weteranów wojsk polskich wystosował następujące pismo do hr. Antoniego Wodzickiego, jako przewodniczącego subkomitetu sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza: „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Ponieważ myśl sprowadzenia zwłok nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza wyszła z łona młodzieży akademickiej, zatem na pamiątkę dnia tego, kiedy szczątki naszego największego poety - wieszcza narodowego, spoczną na Wawelu, ofiaruję złotych polskich 1000, czyli 250 złr. austrjackich, na utworzenie stypendjum imienia Adama Mickiewicza dla ucznia (słuchacza) wydziału filozoficznego z dziada pradziada urodzonego krakowianina.

„Mam zaszczyt Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego, jako delegata Wydziału krajowego o tem zawiadomić i upraszać o łaskawe poinformowanie mnie, gdzie mam te pieniądze złożyć. Z głębokiem uszanowaniem sługa uniżony *Ksawery Konopka.* Kraków, dnia 15 czerwca 1890".

Konkurs. W łonie krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej powstał projekt ogłoszenia konkursu na popularne dziełko o Adamie Mickiewiczu. Życzymy, aby szczęśliwa myśl Towarzystwa jak najprędzej oblekła się w ciało.

Książę Władysław Czartoryski zapowiedział swój udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie uchwaliła wziąć gremjalny udział w uroczystości pogrzebu ś. p. Adama Mickiewicza i złożyć wieniec na trumnie nieśmiertelnego wieszcza.

Dla ludu, dla dobra ludu! Oto hasło, które brzmi nam w uszach miljony razy, ale z pewnością niezbyt dźwięcznie, gdy ci, którzy je głoszą, pragną niem zasłonić cele, może arcy wzniosłe, ale nie mające nic wspólnego z ludem. Takiego wrażenia doznawać musieli członkowie wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, gdy ci, którzy w ciągu roku nie zajmowali się wcale sprawami Towarzystwa, zjawili się na walnem zgromadzeniu i zapisawszy się na członków usiłowali i tu, jak to czynią we wszystkich Towarzystwach, przeprowadzić swych benjaminków do Wydziału. Ileż ztąd pożytku dla narodu, a dla nowych dygnitarzy chwały, gdy dobijając się o większy mandat będą mogli wyrzec: „I tam pracowaliśmy! Na nieszczęście zawiodły nadzieje, do wydziału wybrano innych, a tylko do księgi martyrologji przybyła smutku notatka, że trzeba jednak choć czas krótki być szeregowcem aby zostać wodzem chociażby... ludu! Jeszcze jedna uwaga. Mamy tylu trybunów tego ludu, a czemuż ich nie było na posiedzeniu Towarzystwa oświaty ludowej? Czy i tu stańczyki wrota im zaparli? Nie! deszcz padał i bali się o swoje cylindry i glansowane rękawiczki. Wszystko dla dobra ludu!

O ś. p. Oskarze Kolbergu podaje p. Zygmunt Gloger, znany pracownik na polu archeologji i etnografji, zajmujące szczegóły w feljetonie *Kurjera Warszawskiego.*

Rada miejska. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej załatwione być mają wnioski sekcji ekonomicznej, co do sprzedaży kilku realności dla uregulowania ulic. Posiedzenie rozpocznie się od narad poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Pogrzeb. Liczne grono obywatelstwa krakowskiego odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Józefy z Grabowskich Armółowiczowej, obywatelki miasta Krakowa, która w szerszych kołach naszego miasta cieszyła się prawdziwym szacunkiem.

Koncypjenci adwokaccy odbędą jutro o o godz. 6 wieczorem posiedzenie w lokalu p. Miki, celem obmyślenia sposobu, w jaki mają wziąć udział w uroczystości pogrzebu Mickiewicza. Na porządku dziennym posiedzenia będą również obrady w sprawach zawodowych.

(*W. K.*) **Z przechadzek po mieście.** Plac pod Zamkiem, dotąd nie uporządkowany, a jeżeli się nie mylimy, mówiono o tem na posiedzeniach Rady miasta i pisano wiele po dziennikach, jeszcze przed.... ośmiu laty. Czyby też Tow. upiększania Krakowa nie zwróciło na to uwagi? Źle, aj! bardzo źle się stało, że miasto onego czasu, gdy można było za kwotę prawie drobną zakupić „realnostki" na końcynach plant pod Zamkiem, nie kupiło ich. Dziś planty obcięte na zawsze, bo zamiast „realnostek" starych, lichych, wzniosły się już realności i do tego tu i owdzie wcale niebrzydkie. Stało się, nie odstanie, ale możnaby też pamiętać o tem, aby Zamek ująć w ramę plantacyjną. Gdyby też to wysadzić drzewami ulicę Podzamcze od kościółka św. Idziego, aż po drogę do Katedry wiodącą? A gdyby też i w dalszym ciągu tej ulicy ku Wiśle, po nad Wisłą w koło Zamku, aż ku Bernardynom urządzić chodniki ubijane z pasem chodnika kamiennego, jak oto na plantach od dworca ku ulicy Szpitalnej, i aleję cienistą? Gdy do tego nastąpi przecie kiedyś uporządkowanie placu pod Zamkiem, nasz stary Wawel wyglądałby pięknie w tych ramach zieleni, plantyby się połączyły, nie byłoby przerwanego pierścienia.

„Bulletin polonais" organ stowarzyszenia uczniów szkoły batignolskiej, wychodzący w Paryżu, zamieszcza w ostatnim zeszycie ciekawy artykuł o wydawnictwach krakowskiej Akademji Umiejętności, której kwartalnik francuski nie szczędzi słów uznania.

Artyści naszego teatru dają obecnie szereg przedstawień w Przemyślu z wielkiem powodzeniem. Z grodu Przemysława udaje się nasza drużyna na letni pobyt do Szczawnicy.

O p. Żelazowskim, występującym od pewnego czasu w Pradze na scenie *Narodnego Divadla,* dochodzą wieści coraz pochlebniejsze ze szpalt tamtejszych dzienników. Oto *Hlas Naroda* zdaje sprawę z „Ludwika XI" i nie znajduje dość słów na pochwałę naszego artysty. Rozbiór szczegółowy gry p. Żelazowskiego zapełnia całą recenzję, pisaną gorąco i z zapałem. „Jako Ludwik XI. — mówi wspomniana gazeta — przekonał nasz gość nawet tę masę publiczności, która roli granej po polsku nie mogła zrozumieć we wszystkich szczegółach. W szlachetnym artyzmie swoim odrzuca wszelką krzykliwość w dykcji i przesadę w fizjognomice. Gra jego to prawdziwy na naszej scenie trjumf. Mamy nadzieję, że p. Żelazowski bawi u nas nie po raz ostatni"...

P. Sachorowski, sekretarz teatru krakowskiego a obecnie i bawiącej u nas operetki lwowskiej, udaje się do Wiednia w celu podjęcia rokowań z Drem Eirichem, agentem kompozytorów operetkowych, w sprawie przedłużenia kontraktu na przedstawienia „Mikada", który, jak wiadomo, ekspiruje z dniem jutrzejszym.

Zabawa na dochód kolonij wakacyjnych dla dzieci, zgromadziła wczoraj w Parku krakowskim tylko niewielkie grono publiczności, z powodu że kapryśna aura i przejmujący chłód nie pozwoliły szerszym kołom wziąć udziału w loterji fantowej i przyjrzeć się interesującej wystawie kursu robót seminarjum żeńskiego. Orkiestra wojskowa dźwięcznie przygrywała garstce osób, które pomimo niepogody pośpieszyły złożyć grosz na rzecz pożytecznej ze wszech miar instytucji. Nie wątpimy, że wystawa robót kobiecych przedłużoną będzie do pory pogodniejszej, gdyż wówczas liczyć może na wielu odwiedzających, którzy jej pewnie uznania nie poskąpią.

Cukiernia letnia Roszkowskiego na Rynku głównym, oddaną została w dniu wczorajszym do użytku publiczności. Zakład ten urządzony jest z komfortem na sposób warszawski.

Plac Sławiański obok ulicy Długiej, będzie jeszcze w roku bieżącym uporządkowany, za zezwoleniem sekcji gospodarczej Rady miasta.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 czerwca.

Hotel Saski: Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa, Ignacy Steffen z Myślenic, Stanisław Brylak z Myslenic, Leo Heyden z Wiednia, Jan Hackel z Pragi, Józef Białkiewicz z Warszawy, Zofja Morchonowicz z Król. pol., Józef Mokiejewski z Warszawy, Wiktor Ottawa z Chybi, Henryk Süss z Bludaczu, Heins Sagasser z Bludaczu, Marja Roniker z Warszawy, Alina Oskierko z Warszawy.

Ostatnia poczta.

Rosyjskie ministerjum wojny w porozumieniu z jenerałem gubernatorem Hurką postanowiło nie powoływać na ćwiczenia rekrutów pierwszej kategorji pospolitego ruszenia w Królestwie Polskiem, ponieważ nie ma zamiaru utworzenia polskich oddziałów pospolitego ruszenia.

Wynik belgijskiej walki wyborczej, przy której chodziło o nowe obsadzenie połowy mandatów do Izby poselskiej, przedstawia się liberalnym mniej korzystnie, niż się spodziewali. Punkt ciężkości wyborów spoczywał w Gandawie; zwyciężyli tam klerykalni większością pięciuset głosów. Klęska jest tem większa, że przy przeszłych ostatnich wyborach liberalnym brakło zaledwie 150 głosów. Najgorętsza walka była w Charleroi, Mons, a szczególniej w Thuin. W Charleroi odebrano klerykalnym dwa krzesła. W Leodjum wybrano weterana liberalnych Frère-Orbana, który przez 43 lata z rzędu nieprzerwanie piastuje mandat poselski.

Ogółem liberalni wyszli z urny wyborczej w liczbie 38, jedno krzesło stracili w Gandawie, za to pozyskali trzy nowe, a o dwa toczyć się będzie walka przy wyborach ściślejszych. — Tak więc jest to tyle co klęska; dziś bowiem jest już rzeczą pewną, że liberalni przed końcem tego wieku nie przyjdą do steru rządów. Nowem zjawiskiem przy tegorocznych wyborach było pojawienie się kandydatów socjalistycznych, otrzymali jednak tak nieznaczną ilość głosów, że ledwie warto ich wymienić, są to pp. Callewaert i Schmitz (robotnicy) i słynny agitator Defuisseaux.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Budapeszt 16 czerwca. Szapary i Szilagyi wyjechali do Wiednia na zaręczyny arcyksiężniczki Marji Walerji.

Sanct-Pölten 16 czerwca. W szpitalu obłąkanych panuje straszne egipskie zapalenie ócz.

Berlin 16 czerwca. W uzupełnieniu doniesienia „Standarda", że spotkanie się cesarza niemieckiego z cesarzem austrjackim w Lignicy postanowione zostało dopiero przed kilkoma dniami, przez co stwierdzono, że stosunki austrjacko-niemieckie są w niezmiennie dobrym stanie, pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung": „Podajemy do wiadomości angielskiego dziennika, że zjazd w Lignicy już przed dwoma miesiącami był rzeczą postanowioną, i że nie ma rozsądnego człowieka, któryby wątpił w ścisłość stosunków Austrji i Niemiec, i któryby jeszcze potrzebował na to dowodów".

Dalej donosi „Nordd. Allg. Zg.", że kanclerz Caprivi będzie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Rosji. Wiadomość ta od dawna już tułała się po dziennikach w formie pogłoski; od kilku dni jest już rzeczą pewną.

Rzym 16 czerwca. Królowa włoska wyjeżdża w jesieni do Berlina.

Rzym 16 czerwca. Król na osobnej audjencji przyjmował nadzwyczajne marokańskie poselstwo.

Rzym 16 czerwca. Podczas ożywionej dyskusji nad budżetem wojskowym zauważył D'Arco, że wobec niedołężności polityki gabinetu i wobec zmian w ogólnej polityce mocarstw ościennych, — i we Włoszech koniecznie musi nastąpić zmiana gabinetu. A przecież gabinet Crispiego, jakkolwiek dwa razy zmieniał kierunek zagranicznej polityki, a pięć razy program finansowy, pozostaje ciągle jeszcze u steru rządów. Ustąpienie Crispiego nie osłabiłoby potrójnego przymierza, tak jak nie osłabiło go ustąpienie samego Bismarcka.

Mowcę dziwi to, że chociaż wszystkie zmiany w polityce gabinetu były możliwe, w parlamencie nikt dotychczas nie powiedział Crispiemu, że powinien ustąpić. W ten sposób doszło się do tego, iż się utworzyło rząd nie przewidziany w konstytucji, który dąży do tego, żeby całą władzę zatrzymać w ręce nie usuwalnego prezydenta ministrów i otworzyć w następstwie rodzaj kanclerskiej dyktatury. Mimo to, oświadcza mowca, będą głosował za budżetem wojskowym.

Paryż 16 kwietnia. W Izbie interpelował Couturier o bezrobocie robotników w lyońskiej fabryce gazu i zarzucał władzy, że przyczyniła się swojem zachowaniem się do rozdrażnienia umysłów. Minister spraw wewnętrznych, Constans, odpowiedział, że chodziło o to, iżby miasto nie było pozbawione oświetlenia i dlatego użyto do pracy żołnierzy w miejsce robotników. Constans zresztą polecił starych robotników względności towarzystwa gazowego. Poczem przyjęto porządek dzienny 404 głosami przeciwko 43.

Bukareszt 16 czerwca. Sessja Izby poselskiej przedłużona została aż do 21 czerwca. — Rząd przedłożył projekt kredytu na utworzenie rządowej służby na Dunaju.

Petersburg 16 czerwca. Wczoraj otwartą została międzynarodowa wystawa więzienna. Liczba wystawionych przedmiotów wynosi 70.000 sztuk. Okazy nadesłały: Prusy, Wirtembergja, Austro-Węgry, Belgja, Francja, Grecja, Szwecja, Szwajcarja i Japonja.

Petersburg 16 czerwca. W Taszkencie skonstatowano kilka wypadków cholery.

Waleneja 16 czerwca. Na prowincji zmarło kilka osób wśród objawów, zdających się wskazywać *na cholerę.*

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JAK W ŻYCIU.

69) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Tobie przebaczyć, biedne dziecię? Ależ jam tu jedynie zawiniła! Musiałam słowem niebacznem wywołać w twojej pamięci jakieś bolesne wspomnienie i...

— Tak! wyznam ci zresztą szczerze... Kilka już razy potrącasz o małżeństwo... a nie wiesz... wiedzieć nie możesz...

Przerwała na chwilę, jakby jej tchu zabrakło, kończąc słabym głosem:

— Mnie nie wolno iść za mąż! Nie staraj się mnie zrozumieć... Święta powinność całą mnie pochłania... Szanując własną godność, nie mam prawa należeć do nikogo, póki nie spłacę długu zaciągniętego. Gdybym naprawdę pokochała, uciekłabym na koniec świata, byle zniszczyć i wyplenić tę miłość w zarodzie; gdybym była na tyle podłą i uległa memu biednemu sercu, znienawidziłabym tego, któryby mnie potrafił doprowadzić do takiego upadku!

Alicja słuchała w osłupieniu tych słów zagadkowych, a z tem osłupieniem łączyło się uczucie nader bolesne. Widziała, że Florencja cierpi, a myślała w duchu, o ile więcej Roland cierpieć będzie!

Młode dziewczątko łzy otarło mówiąc ze smutkiem serce rozdzierającym:

— A jednak jestem stworzona, aby mieć męża, dzieci, swoje ognisko domowe, rodzinę... rodzinę moją własną, najbliższą, ja, która nie znałam prawie drogich istot, które mi życie dały...

Wzruszenie ją opanowało, głucho zaszlochała i padła na łono Alicji z naiwną ufnością dziatek zranionych. Młoda kobieta starała się ją ukoić, pocieszyć; Florencja główką potrząsała, buntując się przeciw temu, żeby mógł ją kto uspokoić w jej boleści niepocieszonej. Biedne dziecię długo płakało, a w nią wpatrzona Alicja szukała po głowie, co mogło było spowodować ten nagły wybuch rozpaczy. Młoda dzieweczka miała zapewne, albo tylko w siebie wmówiła, że ma do spełnienia jakiś ciężki obowiązek, który jej nie pozwala oddać się na własność mężowi. Chciała zostać niezależną, mieć wolne pole do działania i nie być przez nikogo w niczem krępowaną. Jakże jednak cierpiała na tej niewoli dobrowolnej, jak gorzko żałowała, że sama sobą nie rozporządza. A dla czego cierpiała? Chyba że w kimś rozkochana. Tym *ktosiem* może być tylko Roland. Zapewne Florencja nie zdradziła ani jednem słówkiem swojej tajemnej skłonności, jednak Alicja była tego pewną. Znała na wylot życie swojej przyjaciółeczki, która mało kogo widywała, a z młodzieży męzkiej nikogo u siebie nie przyjmowała. Zapanowawszy nareszcie nad wzruszeniem, sierota zarzuciła ramiona na szyję Alicji.

— Jak ja jestem niedorzeczną! — rzekła słodko. — Obchodzisz się ze mną, jak z młodszą siostrzyczką, kochasz, psujesz, rozpieszczasz... No! i widzisz: zamiast cieszyć się i czuć się szczęśliwą tą miłością niezasłużoną, ja beczę jak głupi dzieciak rozmazany!...

Zmuszała się do uśmiechu teraz; ocierała główkę jak kotka o ramię artystki, całowała ją z czułością pieszczotliwą.

— Zaufałaś mi, najdroższa, czem ujęłaś mnie niesłychanie — wtrąciła Alicja. — Okaż że tę ufność do końca. Nie chcę, chroń Boże, wiedzieć tego, co nazywasz twoją tajemnicą, nie wchodzę i w to, jakiego rodzaju są owe zobowiązania, którym młodość twoją poświęcasz. Pytam li: czy w niczem ci pomódz nie mogę?

— W niczem, niestety! Jednak... radabym otrzymać od ciebie pewne przyrzeczenie.

— Najchętniej. O cóż idzie?

— Aby nikt się nie dowiedział o tych pół-zwierzeniach, które mi się wobec ciebie wymknęły...

— Na to ci przysięgam.

— Nikt a nikt... nieprawdaż? Ani twój mąż, ani...

Florencja zatrzymała się płonąc rumieńcem.

— Ani mój mąż, ani mój brat — dokończyła Alicja.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Od 1 Lipca b. r. poszukuje się zdolnego 490(1 6)

ekonoma-kawalera

z praktyką najmniej 10-letnią. — Wiarogodne odpisy świadectw wysłać pod **A. Z.** poste restante **Bobowa.**

Dr. F. M. Głuchowski

b. elew kliniki lekarskiej prof. Korczyńskiego, b. lekarz praktykujący oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego i szpitala dla dzieci prof. Jakubowskiego, **ordynuje w sezonie tegorocznym** jak i w latach poprzednich jako

lekarz zakładowy w Rabce. 428(10-10)

Administracja Dóbr Zatorskich z powodu wypuszczenia folwarków w dzierżawę, sprzedawać będzie przez **licytację** w dniu 24 i 25 Czerwca b. r. t. j. we wtorek i we środę na miejscu w Przeciszowie nadkompletne **inwentarze żywe i martwe** jak: krowy, jałówki, wolczaki rasy holenderskiej, konie, owce, pługi i t. p.

Chęć kupna mający dojadą od Oświęcimia, lub od Podgórza pociągami rannemi do stacji kolei państwowej w Przeciszowie, gdzie konie dla dogodności oczekiwać będą. 488(2-3)

Truskawki ananasowe

codziennie świeże . . . . kilo po — złr. 75 ct.
Buljon litewski . . . . . kilo po 3 „ 40 „
Masło dworskie . . . . . kilo po — „ 75 „
Piękne suszone grzyby (5-6)
wyborowe. . . . . . . kilo po 1 „ — „
Suszone warzywa na zupy etc. dostać można **w handlu K. Knorka przy ulicy Ś-go Jana Nr. 1.**

Fachy i Kasa

ozdobne dla **Cukierni** lub **Apteki** do sprzedania, oraz całe urządzenie cukierni, pod przystępnemi warunkami. 466(11-16)

Ulica św. Marka Nr. 31, vis à vis Szkoły Ś-tej Scholastyki.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(101-?) ***Bronisław Dobrzański.***

!Tylko jeszcze czas krótki!



Na Placu Dietlowskim

Benoit-Schmidta

Wiedeński ulubiony

TEATR MAŁP i PSÓW.

Dziś we wtorek 17 czerwca

2 wielkie przedstawienia.

Początek pierwszego o 5 po połdniu; drugiego o 8 wieczór. 459(21-?)

Na każdem przedstawieniu produkcje 60 zadziwiająco wytresowanych zwierząt, jako to: **małp, psów, kóz i ulmskich doggów.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 16/6.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	134	75	135	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Em.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	60	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Dnia 25 czerwca wyjdzie nowy illustrowany

„Przewodnik po Krakowie"

ułożony przez **K. Bartoszewicza.**

Ostatni „Przewodnik" wyszedł przed laty 8miu, ztąd nie odpowiada potrzebie, zwłaszcza w tak doniosłej chwili, kiedy z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza tysiące rodaków ze wszystkich dzielnic Polski zjedzie do Krakowa.

„Przewodnik" będzie obszerny i pomieści nietylko opis Krakowa i jego pamiątek, ale liczne wskazówki niezbędne dla przebywających w naszem mieście. W końcu dodanym zostanie „Przewodnik adresowy krakowski" podający dokładnie adresy wybitniejszych obywateli naszego miasta i firm kupieckich cieszących się uznaniem.

Inseraty (ogłoszenia) do **„Przewodnika po Krakowie"** przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza do dnia 20 czerwca w cenie 8 złr. za stronę, 4 złr. 50 cnt. za ½ strony i 2 złr. 50 ct. za ¼ str. Za umieszczenie firmy w spisie adresów 75 ct.

Wyszedł już z druku pierwszy zeszyt **„Przewodnika adresowego galicyjskiego"** z uwzględnieniem Ślązka i Bukowiny.

„Przewodnik" składać się będzie z dwóch części: a) ze spisu alfabetycznego duchowieństwa, właścicieli ruchomości i dóbr, urzędników państwowych, antonomicznych i prywatnych, lekarzy, prawników, nauczycieli, literatów, artystów, kupców, przemysłowców, rękodzielników i t. d. i t. d., b) ze szczegółowego ugrupowania firm handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych podług zawodów.

Osoba lub firma pragnąca podać swój adres w „Przewodniku" płaci od wyrazu 5 cnt.

Zgłoszenia do liter D. E. F. przyjmuje się do 25 czerwca do dalszych liter do 25 lipca.

Ogłoszenia przyjmuje się po cenie 12 złr. za stronę, 7 złr. za ½ strony i 4 złr. za ¼ strony.

„Przewodnik" będzie się ukazywał w zeszytach miesięcznych i obejmie od 12 do 15 zeszytów.

Prenumerata na „Przewodnik" wynosi 4 złr. (z przesyłką 4 złr. 50 ct.), po wyjściu cena egzemplarza wyniesie 6 do 8 złr.

Dotychczasowi prenumeratorowie, którzy nie złożyli kwoty na koszta przesyłki zeszytami, otrzymają „Przewodnik" dopiero po wyjściu całości. Pragnący otrzymywać go zeszytami zechcą nadesłać 50 ct. na koszta portorjum.

Adres wydawnictwa: **Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie, Sukiennice 27.** 492(1-2)

Firma Lux (Dr. Borkowski)

Kraków, Zacisze 5 i 7, I. piętro.

Skład tymczasowy w sklepie wysprzedaży Timendorfera, ul. Florjańska 4.

Maszyny do szycia wszelkich systemów, oryginalne z poręką 5 i 10-letnią **Singera:** rodzinna A zamiast 68 i 78 złr. tylko 48 i 54 złr., **Howego** 44 i 49 złr. zamiast 68 i 74 złr., **Wheeler i Wilson** 41 i 46 złr. zamiast 65 i 70 złr., **Tytania** 58 złr. zamiast 85 złr., **Medium** 52 złr. zamiast 80 złr., **Circular-Elastic** 75 i 80 złr. zamiast 110 i 120 złr. — **Ręczne** od 6 do 35 złr. o podwójnej nici. — **Małe** o łańcuszkowym ściegu 3 i 4 złr., igły od 2 ct., oliwa od 7 ct. — **Sprzedaż na kredyt i na raty od 50 ct. tygodniowo.**

Wszelkie potrzeby i przybory fotograficzne, płyty, papiery, chemikalja, objektywy, kamery, statywy i całkowite urządzenia pracowni dla PP. zawodowych fotografów i amatorów. Wszelkie aparata migawkowe i detektywne w cenach od 18—200 złr. a. w. **Nowość** dla PP. amatorów **Kinoem!** Aparat migawkowy detektywny, fotografje nocne przy świetle magnowem (wstęga magnowa 4 ct. metr, proszek magnowy 4 ct. gram). Aparata Liseganga, Stirna etc. Nauka fotografji bezpłatna. Ceny **niższe** od wiedeńskich. Katalogi illustrowane na żądanie gratis & franco. 489(3-?)

Jedyny skład aparatów do kopjowania, pisania nut, rycin, fotografji i t. d. Autokopista i cyklostyl. Wszelkie maszyny do pisania od 40—350 złr. Registratory Shanona, pióro-kałamarze, Meteor prasa do kopjowania. Excelsior i wszelkie nowości elektrotechniczne, fotograficzne i mechaniczne.

Poszukuje się **agentów, reprezentantów i podróżnych** na całą Galicję, Królestwo Polskie, Bukowinę i Ślązk **za wysoką prowizją.** — Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3 do 7 popołudniu, w którym to czasie również próby maszynowe odbywane być mogą.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (61-?)

zaraz:

3 **lub 4 pokoje** frontowe, 4 okna wychodzą na Mały Rynek, przedpokój, kuchnia na III piętrze.
2 **pokoje,** kuchnia na I piętrze w oficynie, stancja duża w podworcu na parterze ul. Mikołajska Nr. 4.

od Lipca:

2 **mieszkania** po 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze i I piętrze ul. Krupnicza Nr. 0.
6 **lub 8 pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Kanonna Nr. 16.
2 **pokoje** i kuchnia na II piętrze z 2 wchodami ul. Florjańska Nr. 23.
4 **pokoje,** przedpokój, kuchnia na I piętrze, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ul. Gertrudy Nr. 12.
5 **pokoi,** przedpokój, kuchnia na II piętrze ulica Straszewskiego Nr. 515.
6 **pokoi,** przedpokój, kuchnia na I lub II piętrze ul. Gołębia Nr. 3.
6 **pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica św. Marka Nr. 9.

Kilka Francuzek

poszukuje umieszczenia stałego lub na wakacje. 476(4-6)

Agence Internationale St. Sikorskiej. Kraków, Rynek 7.

Przepyszny świecznik

brązowy, złocony, na 36 świateł, roboty francuzkiej z zeszłego stulecia, mogący być ozdobą kościoła czy salonu, jest do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** 481(3-4)

Nauczycielka Niemka

poszukuje lekcyj niemieckiego i francuzkiego języków; umie także robótki ręczne.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod: **R. K., poste restante Kraków.** 483(2-3)

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,** żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ściśle zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.

Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

LOUVRE

Sukiennice, 16.

Paryskie kapelusze damskie,
Parasolki,
443(82-?) Gorsety,
Pióra,
Kwiaty.

Perfumy francuzkie i angielskie.

NADESZŁY

Paryzkie Letnie suknie pasowane.
Cocheс Pelerynki, żakiety.
Plastrons Krawaty damskie, Kamizelki.

Wielki wybór. Ceny niskie.

Ważne dla PP. Właścicieli Restauracyj i Kawiarń.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Panów właścicieli Restauracyj i kawiarń, iż przyjmuję znacznie taniej przerabianie, naprawianie i obciąganie bilardów i stolików do kart. Posiadając odpowiednią kwalifikację, zdobytą w pierwszorzędnych fabrykach wiedeńskich, sądzę, iż zjednam sobie zaufanie Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem

A. Piotrowski,

478(4-6) *ul. Kopernika l. 8.*

Nauczycielka Niemka

władająca językiem francuzkim, rozumiejąca po polsku, poszukuje umieszczenia na czas wakacji. Może przysposobić panienki do szkół wyższych.

Dokładniejszej wiadomości udziela **pensjonat pani Tschapkowej, ul. Kanonicza L. 9.** (3-3)

Od 1 września r. b. przyjmujemy

panienki

uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie.

Jarosławowa Dąbrowska, Ludomiła Goska. 447(6-6)

W gmachu szkoły wydziałowej Ś-tej Scholastyki, ul. Ś-go Marka (wiadomość u portjera).

ZARAZ!

Za dobrem wynagrodzeniem potrzebne są 484(2-3)

panny uzdolnione do odrabiania spódnic.

Ulica Szewska Nr. 17, I. piętro.

Mieszkanie letnie

składające się z 2 pokoi, werandy, kuchni, zaraz do wynajęcia

w Mnikowie. 485(3-3)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparcie przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(89-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

WIELKA rolniczo-leśna WYSTAWA w WIEDNIU

sztuki i przemysłu

otwarta od 14 maja do 15 października od 10 rano do 10 wieczór.

Fontanna błyszcząca (lumineuse). Park i Rotunda. Wieczorem elektryczne oświetlenie.

Rotunda.

Wejście 40 cnt. — W niedzielę i święta 30 cnt. — Bilety dziecinne 20 cnt.

433(10-10)

Truskawki

w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem, Nr. 18. 480(5-6)

Kominek wspaniały, z kararyjskiego marmuru, pięknie rzeźbiony, jest tanio do nabycia w **handlu Karola Knorka, przy ulicy Ś-go Jana Nr. 1.** (5-6)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 165
„KURJERA POLSKIEGO“
(w miejsce Nru 164).

Zabór pruski.

Poznań dn. 14 czerwca 1890.

(Św.) Do licznych u nas instytucyj publicznych przybyła nowa t. j. „Spółka ziemska“, na której czele stanęli przeważnie członkowie dyrekcji i rady nadzorczej *Banku ziemskiego*. Oni to właśnie poruszyli myśl zawiązania stowarzyszenia o tych samych mniej więcej celach, które sobie wytknął „Bank ziemski“ ale obdarzonego większą swobodą działania i przystępnego nawet dla najbiedniejszych Rodaków. Nowe stowarzyszenie jest spółką udziałową z ograniczoną poręką a zajmować się będzie zakupowaniem majątków ziemskich i odprzedawaniem ich członkom w całości lub w parcelach różnej wielkości, aby w ten sposób przeciwdziałać komisji kolonizacyjnej, która bynajmniej nie próżnuje. Zakupiła ona niedawno bardzo piękną wieś a obecnie rozeszła się tu pogłoska, że ogólnie poważany mimo młodego swego wieku poseł i słynny z poświęcenia dla sprawy publicznej obywatel p. baron Ludwik Graeve sprzedaje swoje dobra Słowikowo i Orchowo na kolonizację. Wiadomość tę podały nasze dzienniki z wielkiem zastrzeżeniem, wzywając interesowanego, aby wyjaśnił, ile jest prawdy w owej pogłosce. W odpowiedzi na powyższe zapytanie ogłosił sekretarz p. Graevego, że ten ostatni leży w Galicji chory na zapalenie mózgu a majątkiem jego od dn. 1. b. m. zawiaduje p. Dembiński. Ten zaś ogłosił w dziennikach, że nie prawdą jest, jakoby pan Graeve sprzedawał dla osobistego zysku majątek swój komisji kolonizacyjnej. Że pan baron nie oddaje ojcowizny w obce ręce przez lekkomyślność, chętnie wierzę. Wiem bowiem, że byt jego ekonomiczny jest zachwiany. Przyczyniła się do tego niezawodnie także ofiarność na cele publiczne, ale głównym powodem były, jak się z kompetentnego źródła dowiaduję, przedsiębiorstwa kopalniane w Galicji, które pochłonęły znaczny kapitał, a na razie jeszcze się nie procentują, lecz przeciwnie jeszcze teraz potrzeba dokładać na płace dla robotników i pensje urzędników, a zwłaszcza na podatki, których wysokość sami najlepiej znacie. Cieszyliśmy się tu wszyscy, słysząc o powodzeniu p. Graevego w górnictwie, ale nikt się nie spodziewał, że to powodzenie wypadnie okupić tak drogo. Jeżeli bowiem sprawdzi się wiadomość o sprzedaży Słowikowa i Orchowa, ubędzie nam nietylko ziemi kawał, lecz nadto zniknie z pośród nas dzielny szermierz w obronie naszej narodowości, bo słusznie zauważył jeden z dzienników tutejszych, że „bankrut“, choćby najzacniejszym był człowiekiem, nie może stać na świeczniku, ani też reprezentować nas wobec wrogów naszych. „Co to będzie? Co to będzie?“ oto nagłówek, pod jakim dzienniki nasze piszą o sprawie Orchowa i Słowikowa. Odpowiedź na te pytania jest bardzo prosta, bo łatwo przewidzieć, że nie będzie źle, jeżeli nietylko pracować będziemy, lecz nadto zawsze postępować będziemy ostrożnie, nie ryzykując nigdy zbyt wiele. Dalej winniśmy się, choćby od żydów uczyć solidarności i pomagać sobie wzajemnie, gdy komu z pośród nas grozić zacznie niezasłużona ruina.

Czy p. Graevemu ktoś pośpieszy z pomocą? Według informacji, jakie odebrałem z Krosna, tamtejsze zakłady naszego ziomka wnet się zaczną bardzo dobrze opłacać, ale na ich utrzymanie potrzeba jeszcze cokolwiek kapitału, — zaś dla ocalenia wiosek wielkopolskich również niepotrzeba sum bajońskich. Cokolwiek więcej zapobiegliwości i poczucia obywatelskiego nam potrzeba a ocalimy i ziemię i człowieka. Dowiaduje się, w rzeczy samej, że myśl ratowania p. Graevema zajmuje umysły tak u nas, jak w Galicji. Oby mnie nadzieje nie zawiodły.

Sprawa zasłużonego posła obok kwestji obsadzenia opróżnionej przez zgon ś. p. księdza dra Dindera Stolicy prymasów polskich, jest tu obecnie głównym przedmiotem rozmowy. Mówią, że następcą zmarłego arcybiskupa będzie znów Polak, ale czy tak się stanie? Naczelny prezes bawił w ostatnich dniach w Berlinie w celu porozumienia się w tej sprawie z rządem, a dzienniki niemieckie głoszą, że na stolicy św. Wojciecha zasiędzie kapłan niemieckiego pochodzenia, powołany do „utrzymania w karbach polskiego duchowieństwa“. Ja przypuszczam, że na razie nie spełnią się ani nasze, ani naszych wrogów życzenia. Najprawdopobniej stolica arcybiskupia przez dłuższy czas pozostanie nieobsadzona, bo tym razem Papież wiedząc, że porządek djecezji najzupełniej jest uregulowany, nie okaże też zbytniej skłonności do ustępstw wobec żądań rządu.

Prócz wyżej wymienionych spraw, zajmują nas tu obecnie bardzo żywo przygotowania do uczczenia powrotu zwłok nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama „na Ojczyzny łono“. Weźmiemy nietylko udział w uroczystościach krakowskich, lecz także tu na miejscu i na prowincji będziemy dzień drugiego pogrzebu Mickiewicza obchodzili uroczyście, urządzając nabożeństwa, odczyty, i t. d. I polska kolonja w Berlinie wyszle do Krakowa delegatów, a w stolicy niemieckiej urządzą nasi rodacy bardzo uroczysty obchód. O ile mi wiadomo, czynią się w tym celu przygotowania w Prusiech Zachodnich, na Slązku i na Warmji. Mianowicie mają być zewsząd wysłane kłosy i liście do wieńca wadowickiego.

Orędownik jeden, jak zwykle, z przygotowań wcale niezadowolony i dowodzi, że *kłosy chłopów nie zbawią.* Warcholstwo p. dra Szymanowskiego nie zna granic.

Kiedy już mowa o Mickiewiczu, warto zaznaczyć, że niebawem wyjdzie tu w drukarni *Dziennika Poznańskiego* I. tom życiorysu Wieszcza, skreślonego przez własnego jego syna Władysława, który podaje dużo ciekawych a nieznanych dotąd szczegółów z życia twórcy „Pana Tadeusza“.

Z innych nowości literackich zapisuję książkę Hermana Kunza „O powstaniu listopadowem“. Niemiecki autor, który celuje gruntowną znajomością historji i strategji, twierdzi, że Polacy w r. 1830/31 mogli zadać Rosji stanowczą klęskę, gdyby byli mieli lepszy rząd i gdyby Prusy nie były stanęły po stronie caratu, ułatwiając Rosjanom przejście przez Wisłę.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 16 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Justyny i Benona.

Kalendarz. Dziś śś. Justyny i Benona; jutro: śś. Adolfa, biskupa i Marcjana, męczennika.

Kalendarz historyczny. 16 czerwca 1669 roku: Sejm sześcioniedzielny Pacificationis w Warszawie

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Dnia 13 b. m. o godz. 8 wieczorem, odbyło się w sali obrad Magistratu posiedzenie delegowanych do sekcji pochodowej członków komitetu dla urządzenia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu. Postanowiono zaprosić do współudziału w pracach przygotowawczych, sekcji tej przekazanych, następujących panów: 1) ks. dra Józefa Rychlaka, 2) ks. Antoniego Gruszeckiego, 3) ks. Bochenka, 4) prof. Łuszczkiewicza, 5) wiceprezydenta Stefana Muczkowskiego, 6) Adama Miłaszewskiego, 7) Eminowicza, 8) Staszczyka, 9) Zygmunta Mendelsburga, 10) dra Stycznia, 11) bar. Ksawerego Konopkę, 12) dra Stañeja, wreszcie akademików: pp. Czuczyńskiego, ks Lubomirskiego, Maleszewskiego, Roswadowskiego i Waligórskiego.

W myśl uchwały, powziętej na pierwszem posiedzeniu pełnego komitetu i w dalszem jej rozwinięciu, postanowiła sekcja, iż zaszczyt przeniesienia zwłok Wieszcza z pod stóp Wawelu do katedry przypadnie wyłącznie młodzieży uniwersyteckiej.

W tym celu zostanie młodzież uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego zaproszoną do wybrania z pomiędzy siebie tych, których chce przeznaczyć do niesienia trumny.

Zarazem postanowiono zaprosić młodzież uniwersytecką, aby jak najliczniej zapisywała się do straży honorowej, której powierzone będzie przestrzeganie porządku przy wejściu na górę zamkową i do katedry.

Wezwanie wszystkich obywateli do zapisywania się do straży honorowej, przeznaczonej do utrzymania porządku podczas pochodu, zostanie wydane osobną odezwą.

Sekcja pochodowa będzie wraz z przybranymi członkami obradować w poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczorem — sekcja artystyczno-dekoracyjna odbędzie drugie posiedzenie w niedzielę o godzinie 10-tej rano. Poruszono projekt wcześniejszego opróżnienia szkół średnich, celem pomieszczenia w tych lokalach przybyć mających gości.

Sekcja gospodarcza komitetu wykonawczego ogłasza następującą odezwę do jadących do Krakowa na uroczystość pogrzebu Mickiewicza: „Gdy w czasie zjazdu na uroczystość złożenia zwłok na Wawelu wiekopomnego Adama Mickiewicza, hotele krakowskie nie zdołają pomieścić wszystkich gości, przeto ktoby z osób zamiejscowych życzył sobie otrzymać prywatne mieszkanie, zechce nadesłać zamówienie na ręce *wiceprezydenta miasta dra Michała Schmidta* najpóźniej do dnia *25 czerwca r. b.* W zamówieniu należy wyrazić: dokładny adres zamawiającego i godność, ilość pokoji, ilość żądanych łóżek z pościelą, nareszcie czas zamierzonego pobytu w Krakowie. Przy zamówieniu ma być przysłany zadatek 2 złr. w. a. od osoby. Zamówienie mieszkania i nadesłanie zadatku najdogodniej odbyć się może zapomocą przekazu pocztowego, ile, że odcinek wystarczy na zamieszczenie żądanych wyjaśnień. Jeżeli osoba nie żąda mieszkania wyłącznie dla siebie i zgadza się na wspólne mieszkanie, to i życzenie to, o ile być może, uwzględnione będzie.

Jeżeli stowarzyszenia, korporacje i instytucje wysyłają większą liczbę delegatów i żądają wspólnego mieszkania, to liczba delegatów ma być oznaczoną. Na wniesione zamówienie będzie daną odpowiedź, przy załączeniu biletu kwaterunku, pocztą w miejscu wskazanem. Gdyby doręczenie biletu kwaterunku z jakiegokolwiekbądź powodu nie nastąpiło, zamawiający zechce począwszy od 29 czerwca b. r. zgłosić się w sali obrad magistratu krakowskiego.

Gdyby z powodu zbyt licznych zamówień, mieszkań prywatnych zabrakło, zamawiający otrzyma o tem wiadomość przy zwrocie zadatku. Ci, jak i osoby, które nie pragną mieszkań dla siebie, będą mogły złożyć swoje rzeczy, począwszy od 29 czerwca r. b. za małą opłatą w lokalach pod nadzorem funkcjonarjuszy magistratu będących, za kartkami liczbami oznaczonemi, jak się rzeczy przechowują w garderobach teatru lub sal balowych. Które lokale na ten cel przeznaczone zostaną, poda się później do wiadomości.

Oprócz tego przygotowane będą, począwszy od 29 czerwca r. b w niektórych budynkach klasztornych i publicznych dla tych osób, które nocować w Krakowie zamierzają, a dla których zajęcie prywatnych mieszkań mogłoby być trudne lub kosztowne, zbiorowe bezpłatne pomieszczenia, osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet. Te budynki później do wiadomości podane będą. Ze sekcji gospodarczej komitetu wykonawczego.

Kraków dnia 14 czerwca 1890.

Dr. Fel. Szlachtowski. Dr. Ferd. Weigel.

Wieniec dzieci polskich dla Mickiewicza. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny Redaktorze! Uczmy dzieci kochać naszych wielkich ludzi, uczmy ich wdzięczności dla tych, co pracowali dla nich. Rzucam myśl, żeby ze składek ofiarowanych przez dzieci złożyć wieniec na trumnie ś. p. Mickiewicza. Na jednej wstędze napis: *Od dzieci polskich Adamowi Mickiewiczowi,* — na drugiej pierwszy wiersz z „Powrotu Taty“ „*Pójdźcie o dziatki, pójdźcie w zystkie razem*“. Na początek składam w imienin Niusi 1 złr. *Matka*“.

Myśli tej szczerze przyklaskujemy, a dalsze datki na cel powyższy z gotowością przyjmować będzie Administracja naszego pisma.

Wydawnictwo Mickiewiczowskie. P. Kazimierz Bartoszewicz wydaje „Złote myśli Adama Mickiewicza“, poprzedzone życiorysem popularnie skreślonym przez zaszczytnie znanego autora prof. Czesława Pieniążka. W „Złotych myślach“ znajdą miejsce lapidarne zdania i ustępy wybrane ze wszystkich utworów i korespondencyj Mickiewicza a których treść pouczająca i wysoce obywatelska powinna być ziarnem, które rzucone między szersze warstwy, wyda niezawodnie owoce tak pod względem moralnym, jak i narodowym. „Złote myśli“, jak wiadomo, rozdawać będzie bezpłatnie komitet pogrzebowy podczas uroczystości, a to samo jest dowodem, że pożyteczność wydawnictwa została powszechnie uznaną. Dlatego też komitety prowincjonalne obchodów Mickiewiczowskich, Wydziały powiatowe, Magistraty powinny się zaopatrzyć w to popularne dziełko, tem więcej, że wydawca zniżył dla nich nadzwyczaj cenę przy zakupnie większej ilości. Kiedy cena księgarska „Złotych myśli“ wynosić będzie 40 ct., wyżej wymienionym instytucjom odstępuje wydawca 100 egzemplarzy za 15 złr., 200 egzemplarzy za 28 złr., 500 egzemplarzy za 60 złr., wreszcie 1000 egzemplarzy za 100 złr. Rozejście się takiego dziełka w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, to najpiękniejszy „wieniec“ na trumnę Wieszcza.

† Za duszę ś. p. Anastazji z Jełowickich hr. Izydorowej Dzieduszyckiej, byłej właścicielki dóbr Woskodawy na Wołyniu, dobrodziejki Stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek seminarjum żeńskiego w Krakowie, odprawione zostało wczoraj, staraniem Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów. Na mszy św. obecni byli liczni przedstawiciele obywatelstwa krakowskiego i miejscowej inteligencji.

Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Wybory do Rady miejskiej. Komisja reklamacyjna w sprawie wyborów do Rady miejskiej w Krakowie, które jak wiadomo, rozpoczną się w dniu 7 lipca b r., rosstrzygnęła już wniesione reklamacje przeciw liście wyborczej, a mianowicie uznała z 101 reklamacyj 79 za przedmiotowe. Wobec tego lista wyborców, uprawnionych do głosowania, przedstawia się obecnie, jak następuje: Koło I liczy 1454 wyborców, Koło II oddział pierwszy 122 wyborców, Koło II oddział drugi 712 wyborców, Koło III oddział pierwszy 70 wyborców, Koło III oddział drugi 1152 wyborców.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności odbędzie się dnia 18 czerwca 1890 roku t. j. we środę o godzinie 6 tej wieczorem, na którem p. Jan Maks. Pawlikowski odczyta: „De vita et scriptis Benedicti a Cosmin“. Następnie odczytane będzie sprawozdanie z posiedzeń komisyj.

Ślub. W kościele N. P. Marji pobłogosławiony został wczoraj o godz. 7 wieczorem przed wielkim ołtarzem, związek małżeński między p. drem Emilem Adelmanem, adwokatem z Myślenic a panną Heleną Bielak, córką kupca i obywatela m. Krakowa, przy licznym udziale krewnych i przyjaciół młodej pary. Ceremonji ślubnej dopełnił ks. proboszcz z Myślenic w asystencji ks. kanonika Wojciechowskiego i kilku księży. Następnie udali się zebrani do domu rodziców panny młodej, gdzie podejmowani byli z iście staropolską gościnnością.

Wianki. Tradycyjny obchód „Wianków“ urządzić zamierza w roku obecnym, jak donosi *Czas*, znany pyrotechnik p. Mądrzykowski. Cena wstępu będzie dowolną a po pokryciu kosztów ewentualną nadwyżkę przeznacza p. Mądrzykowski na cele dobroczynne. Projektowi temu szczerze przyklaskujemy.

Wycieczka. Liczne grono prawników tutejszych oraz osób ze świata artystycznego udało się wczoraj, pomimo deszczu, na dwudniową wycieczkę do Ojcowa.

Z teatru. Rozpisywać się o przedstawionej wczoraj operetce Sulivan'a *Mikado*, jako o rzeczy znanej bardzo dobrze z zeszłorocznego sezonu; uważamy za zupełnie zbyteczne, cieszy się ona bowiem u nas stałem powodzeniem, a to dzięki świeżej i nader wdzięcznej muzyce, oryginalności tekstu, świetnej wystawie i dobremu wykonaniu — to też teatr był pełny, a i na dwa następne przedstawienia, jedyne, jakie wskutek umowy z kompozytorem ma jeszcze prawo dać dyrekcja, bardzo wiele biletów zamówiono. Obsada pozostała w głównych rolach ta sama, co w przeszłym roku, tylko panią Skalską zastąpiła w niewielkiej roli Pitty-Sing pani Bocskaj, a że okrasiła ją jak zwykle swoim figlarnym humorem, dodawać nie potrzebujemy. Pan Skalski był tak samo, jak w przeszłym roku, nieocenionym Ko-ko, mistrzem sprawiedliwości; pani Kasprowiczowa niemniej komiczną starą panną Katiszą, a pani Radwan pełną kapryśnego wdzięku Jum Jum. P. Myszkowski, jak zawsze, oklaskiwany był za kuplety, które śpiewa wybornie.

Na wychodztwie. W dniu wczorajszym przyaresztowały tutejsze organa policji wójta gminy Radoczyn w powiecie gorlickim, Semena Kostka, który w towarzystwie Wasyla Płaskonia i Maksyma Pawełczaka usiłował za obcym paszportem puścić się na bystre fale oceanu, by w Ameryce lepszej doczekać się doli. Przy wójcie znaleziono dość znaczne fundusze. Przeciw wychodźcom wdrożone dochodzenie śledcze.

Grzeczność jest obowiązkiem, który jednak niestety zbyt często trzeba przypominać. Tym razem słowa te odnieść musimy, acz z wielką przykrością do urzędników filji pocztowej na Piasku, którzy onegdaj nie mając innej do spełnienia czynności, kazali czekać pół godziny poważniejszemu obywatelowi i kupcowi z ulicy Karmelickiej na odebranie od niego nader pilnej przesyłki pieniężnej, a na grzeczne przypomnienie z jego strony, że wóz pocztowy odejdzie, a on stratę poniesie, odpowiedzieli w sposób szorstki, „że może czekać jak długo chce“. Pojmujemy, że w czasie większego natłoku, urzędnicy nie mogą sobie dać rady i często podziwialiśmy sami cierpliwość i wyrozumiałość urzędników pocztowych, zwłaszcza na dworcu głównym, ale jeśli rozchodzi się o jedną przesyłkę, a wypadek nagły, to chyba nie trzeba się dziwić, że kupiec płacący znaczne podatki, dopomina się o swoje prawa, a przedewszystkiem o to, co nic nie kosztuje t. j. grzeczność.

Odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratorowi z ulicy Dietla nr. 97. — Zechciej Pan sam napisać na ten temat, a jeśli rzecz będzie bezstronnie skreśloną, najchętniej zamieścimy. W każdym razie uwagi Pana prześlemy w odpisie naszemu korespondentowi.

Panu G. A. T. Przez wzgląd na nerwy naszych czytelników, nie możemy drukować drastycznego opisu nieludzkiego obejścia się ze szczenięciem, natomiast przesyłamy list Pana Tow. ochrony zwierząt.

Piszącemu ołówkiem. Dziękujemy za uwagi, a prosimy o adres.

S. D. 22. Dwa listy w odpowiedzi na anons może Pani odebrać w Administracji naszego pisma.

Antoniemu Popł. w Grębowie. Zbieramy daty odnośne i w tych dniach odeślemy dokładne wyjaśnienia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 czerwca.

Hotel Saski: Antoni Helcel z Rzędowic, Bronisław Wilczyński z Mitan, Władysław Schmidt ze Lwowa, Stefan Konopka z Mogilan, Aleksander Adelmann z Rzeszowa, M. Górecki z Gorlic, Marceli Sędzikowski z Petersburga, Karol Skolak z Głogowa, Zofia Landrajter Grodzka z Płocka, Aleksander Greczulewicz z Bendzina, Jan Hackel z Pragi, Franciszek Grebner z Pesztu.

Rozmaitości.

Wieża wież... Konstruktor paryskiej wieży wystawowej zawrócił głowy nietylko fabrykantów wyrobów galanteryjnych, ale i inżynierom amerykańskim...

— Zbudowałeś wieżę, mającą 300 metrów wysokości, my wystawimy dwa razy wyższą — mówią oni i tworzą projekty jeden od drugiego fantastyczniejsze. Posiadać wieża ta będzie wysokości 1.500 stóp, czyli przewyższy dzieło Eiffla o ogromną cyfrę 516 stóp! Przestrzeń gruntu objętego podstawą mieć ma średnicy stóp 433, prowadzić zaś do niej będzie cztery wejścia główne, każde o 86 stopach szerokości. Na piętrze pierwszem projektowanych jest ośm elewatorów, z których każdy pomieści osób 50, podnosić się zaś winny z szybkością 250 stóp na minutę. Piętro drugie zawierać będzie elewatorów cztery, każdy z szybkością 200 stóp na minutę, zaś wierzchołek wieży zaopatrzony być winien w dwa elewatory. Na szczycie wznosić się będzie olbrzymia kopuła, mająca 230 stóp średnicy, tak na wysokość jak również i na szerokość. Globus na kopule będzie mieć średnicy 30 stóp i oświetlony zostanie szesnastu tak potężnemi latarniami elektrycznemi, iż staną się one widzialne z odległości mil trzydziestu. Całkowita wieża zbudowana być ma wyłącznie ze stali, zaś koszt budowy wyniesie około pięciu miljonów złr.

Fenomen. *Salzburger Zeitung* donosi o następującym fenomenie. U niejakiego Hoffmana okociła się kotka, a troje z jej małych tylną część ciała mają zupełnie podobną do zająca. Kocięta owe jedzą i mleko i trawę, i tak jedno jak druga, smakują im wybornie. Zupełnie swobodnie stać mogą na zadnich łapkach i tak samo jak zające doskonale skaczą. Nareszcie ustrój zębów mają zbliżony do zwierząt gryzących.

Ostatnia poczta.

Brukselski *Nord* oświadcza, że jest zadowolony z oświadczeń hr. Kalnoky'ego złożonych w delegacjach w sprawie bułgarskiej; to jednak, co mówił o Serbji, mniej już cieszy znany organ Rosji na zachodzie. Artykuł *Norda* kończy się zapewnieniem, że Rosja równie jak Austrja pragnie najmocniej jedynie autonomji państw bałkańskich. Naiwni może temu uwierzą.

Z Kairu donoszą, że emir Dongoli uwięziony został przez krajowców. Pomiędzy Dongolczykami panuje wielkie niezadowolenie z powodu niedostatku żywności. Dongolczycy wysłali posła do Mahdi'ego, z uwiadomieniem, że nie dostarczą więcej rekrutów do armji wiernych a dalej, że pragną zawrzeć pokój z Egipcjanami

i Europejczykami, aby na nowo rozpocząć handel z wybrzeżem. Głód szerzy się w Dongoli, ale zbiór daktylów zapowiada się obficie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 15 czerwca. Ślubu udzieli arcyksiążęcej parze biskup linecki Appelbaum.

Wiedeń 15 czerwca. W pierwszych dniach lipca odjedzie specjalny pociąg z Galicji na wystawę wiedeńską. Wyruszy z Galicji wschodniej i będzie jechał przez Lwów i Kraków. Ponieważ zainteresowanie się wystawą jest wielkie, spodziewają się w Wiedniu tysięcy gości korzystających z tego ułatwienia.

Budapeszt 15 czerwca. Bauer zaprzeczył oświadczeniu, jakoby powiększenie siły prezencyjnej wymagało koniecznego wydatku 100 do 120 miljonów. Rozwinęła się dyskusja o extra-ordinarjum wojskowem. Na interpelację Bilińskiego oświadcza Bauer, że przy przekształceniu karabinów 11-milimetrowych na 8-milimetrowe, zmiany konieczne do zaprowadzenia prochu bezdymnego zostaną ściśle uwzględnione. Dyskusja o prochu bezdymnym była poufna. Na posiedzeniu wieczornem referent Biliński złożył sprawozdanie o zarządzie cywilnym okręgów okupowanych.

W sprawie umożliwienia kolonizacji Bośni i Hercegowiny wychodźcami z Galicji zachodniej minister robi uwagę, że dążeniom kolonizacyjnym wewnątrz kraju może być jedynie bardzo przychylnym. Z praktycznego jednak stanowiska musi zaznaczyć, że ziemi rolnej bezpańskiej prawie niema w Bośnji i Hercegowinie. Ziemia zaś uprawiona z trudnością jedynie może być pozyskana ze względu, iż sprzedaż może być dokonana za pozwoleniem Agi i kmieciów. Kredyt okkupacyjny przyjęto bez zmiany. Następnego posiedzenia nie oznaczono. Minister wojny zaprosił delegowanych na próbę strzelania prochem bezdymnym, które się odbędzie 18 b. m.

Budapeszt 15 czerwca. Członkom delegacyj doręczono broszurę Zurndorfskiej fabryki meganitu. Kilo preparatu tej fabryki kosztuje 1 złr. 80 ct. Tajemnica fabrykacji należy do akcyjnego towarzystwa dynamitowego, które chce wystawić nową fabrykę w pobliżu Preszburga.

Budapeszt 15 czerwca. Redaktor „Egyertetesa“ miał rozmowę z posłem Simiczem o mowie Kalnoky'ego w delegacjach. Poseł powiedział: Kalnoky chciał nas trochę podrażnić; oświadczenia jego nie ustraszą nas. Kalnoky chciał zyskać popularność wobec delegacyj. To też nikt mu uciechy tej odbierać nie myśli.

Co do wojny handlowej, nie mamy nic przeciwko niej, dopóki chodzi o wstrzymywanie zwierząt chorych albo pochodzących z Rumunji. Jeżeli jednak szykany przekroczą zakres rozporządzeń policji weterynarskiej, będziemy się bronić. W razie wojny cłowej, Serbja nie pozostanie bezbronna. Możemy artykuły przemysłu austrjackiego zastąpić niemieckiemi, francuzkiemi albo angielskiemi.

Transport przez Saloniki nie będzie ani centa droższy, niż przez Wiedeń. Towarzystwo Gagarina zbuduje nam kolej aż do morza, przez Belgrad do Konstantynopola. My możemy przeszkodzić waszemu handlowi wschodniemu“. O Milanie mówił Simicz z niechęcią.

Belgrad 15 czerwca. Krążą pogłoski, że rząd serbski zamierza zakazać przewozu austrjackich towarów do Bułgarji przez terytorjum serbskie. Będzie to środek represyjny.

Berlin 15 czerwca. Parlament musiał przerwać posiedzenie z powodu niekompetencji do uchwał. Tylko 145 posłów było obecnych.

Berlin 15 czerwca. Pogłoska, jakoby stanowisko ministra wojny było zachwiane, jest nieuzasadniona.

Berlin 15 czerwca. „Freisinnige Zeitung“ pisze: „Są ludzie w Berlinie, którzy opowiadają, że Bismarck rachuje na odrzucenie projektu o podwyższeniu płacy urzędnikow lub jakiegokolwiek innego projektu wojskowego, że wówczas rząd będzie przyciśnięty koniecznością powołania go. Bismarck z zamiarem w swoim czasie nazwał projekt dobrym, ażeby nowemu parlamentowi, albo gdyby nastąpiła zmiana kanclerza, nowemu kanclerzowi przygotować drogę do upadku“. „Freisinnige Zeitung“ dodaje do tego: „Gdyby książe Bismarck w istocie robił podobne obliczenia, byłoby to złudzenie ogromne, niepamiętne ani siebie samego, ani politycznej sytuacji“.

Wiesbaden 15 czerwca. Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie odbędą się zaręczyny księcia Nassauskiego z najmłodszą córką cesarzowej Fryderykowej.

Paryż 15 czerwca. Rząd brazylijski zrobił Francji bardzo ważne koncesje handlowe, za co Francja robi pierwszy krok w uznaniu rzeczypospolitej brazylijskiej.

Wiedeń 15 czerwca. Usposobienie giełdy wyczekujące, Akcje kredytowe 304 1/8, Akcje Länderbanku 233, Renta złota 103·20, Renta majowa 88·45.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

68) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Artystka studjowała od tygodnia rolę Ofelji w Hamlecie. Ta opera była przeznaczona na jej drugi występ. Pewnego popołudnia, po próbie skończonej, Alicja zastała Florencję, wciśniętą w kąt jej wiktorji, na bulwarze Hausmanna.

— Czy lękasz się bardzo zimna? — spytała wesoło Amerykanka.

— Zwykle, nie... Ale śpiewam jutro, i nie radabym się zakatarzyć.

— Eh! takie czyste, zdrowe powietrze... Odeślij wiktorję i chodźmy pieszo. Potem mię odeślesz do Passy.

— Najchętniej!

Tak gawędząc, doszły do pomieszkania Alicji.

— Mój brat musi już na mnie czekać — przemówiła — toż to się ucieszy, jak ciebie zobaczy!

Florencja trochę zarumieniona, poszła za Alicją.

— Herbata dla pani przygotowana w buduarze — zapowiedziała pokojowa, puszczając naprzód swoją panią i jej gościa.

W kominku wysokim płonął cały stos drewek. Pokój, jak namiot, obwieszony draperjami, cichy, spokojny, oświetlony blaskiem lampy, przesianym przez kulę mleczną, która stała na srebrnej konsoli; zachęcał do spoczynku, i dziwnie rozmarzał.

— Ja bo ginę z głodu! — zawołała Alicja ze śmiechem.

I co żywo, nawet nie zrzuciwszy z głowy kapelusza, zaczęła rozlewać war herbaciany w pyszne filiżanki, ze starej, sewrskiej porcelany, smarując masłem, ze zręcznością zdumiewającą, cienkie krajanki chleba pszennego. Z twarzyczką wspartą na dłoni, schowana w głębi fotelu, Florencja wyciągała swoje drobne nóżki, ku płomieniom kominka.

— Skorom cię złapała, nie puszczę — zawołała czule Alicja. — Zjesz z nami obiad, a potem Roland cię odwiezie.

Ładna Amerykaneczka, chciała przeciw temu zaprotestować, ale przyjaciółka nie chciała słyszeć o niczem.

— Nie masz na ten wieczór żadnego zaproszenia Florciu, nie pozwolę, żebyś przesiedziała cały czas sama w domu. Zapewne, że nie nudzisz się nigdy w twojem *home*, ale nie godzi się porzucać najlepszych przyjaciół, aby zamknąć się sam na sam z książkami i stosem nut.

— Przyjmuję wreszcie — uśmiechnęła się słodko Florencja.

Teraz i Alicja usiadła obok niej, tak samo wpatrując się z zadumą w głownie rozpalone, które kurczyły się i zwijały pod ognia działaniem.

— Wiesz dziecię drogie — przemówiła — to dla mnie najmilsza w dniu godzina. Skończyłam moje zadanie, zadowolona z samej siebie, bo pracowałam najsumienniej. Czekam na męża i brata. Opera ma wakacje; cieszę się najprzód na błogie godziny, które tak spędzę sama między wami, w najściślejszem kółku familijnem.

Florencja westchnęła:

— Tak — rzekła cichuteńko — kochać, być kochaną... i całe życie w tych słowach się mieści. Jakże pustemi i bez wartości wydają się wszelkie inne rozkosze ziemskie, taką zazdrość w ludziach wzbudzające, wobec radości z serca płynących!

— Skoro tak sądzisz, dziecię, dlaczego nie miałabyś w czyn przemienić twoich pragnień? Ładna, bogata, wykształcona, łatwo ci będzie wybrać kogo zechcesz. Któryż mężczyzna nie czułby się najszczęśliwszym, gdyby mu wolno było ciebie ubóstwiać?

Miss Sidney drgnęła nerwowo i nagle głowę ukryła miedzy dłonie.

— Boże miłosierny! Ty płaczesz!

— Nic... nic... jestem śmieszna, żeby też tak nie umieć nad sobą panować... Przebacz mi Alicjo...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.